

**Ahaswerus polski według „Nocy bezsennych”  
Józefa Ignacego Kraszewskiego**

Bogdan Mazan

BOGDAN MAZAN

## AHASWERUS POLSKI WEDŁUG „NOCY BEZSENNYCH” JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Jak Ahaswer błędzić muszę,  
Nigdzie nie mając spokoju...<sup>1</sup>

### Metryka tekstu. Metoda opracowania

#### Powstawanie *Nocy bezsennych*

Interesujący emigracyjny tekst, który chcemy odczytać na nowo, ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym” (1887–1889)<sup>2</sup>, zaopatrzony w dwa „rysunki własnoręczne” autora przeznaczone na kartę tytułową<sup>3</sup>. Edycję w tym piśmie, w XIX-wiecznych bibliografiach odnotowaną pod tytułem *Noce bezsenne*<sup>4</sup>, przypomniał w impresyjnym szkicu Adam Krechowicki, dodając „nie drukowany epilog”<sup>5</sup>. Całość ukazała się w tomie *Pamiętniki*<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> J. I. Kraszewski, *Tulactwo*. W: *Nigdzie nie drukowane poezje i urywki prozą. Z teki pośmiertnej Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Wydała K. Łozińska. Warszawa 1912, s. 62.

<sup>2</sup> J. I. Kraszewski, *Noce bezsenne. Fantazje na tle czarnym*. „Tygodnik Ilustrowany” (dalej: T) 1887, nr 221 (fragm. początkowy); T 1888, nry 262–270, 272–274 (cz. 1, łącznie z fragm. początkowym); T 1889, nry 358–365 (cz. 2: *Wspomnienia i fantazje*).

<sup>3</sup> Oba rysunki zamieszczono ogłaszając fragment początkowy; jeden towarzyszył publikacji pierwszego odcinka w 1888 roku. Nie wymienia tych rysunków tom 12 *Nowego Korbuta* (Kraków 1966), podobnie jak innych, wykonanych w Magdeburgu, przedstawiających m.in. realia więzienne. Zob. *Szkice rysunkowe Kraszewskiego z Magdeburga*. „Kłoso” 1887, nr 1135, s. 206–207. Prawdopodobnie o te szkice chodziło Kraszewskiemu w liście do brata Kajetana z 29 X 1886, którą to hipotezę uzupełniamy komentarze do edycji: J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny*. Opracowanie i wstęp S. Burkot. Wrocław 1993, s. 365. Do tej edycji odsyła dalej skrót L, liczby po skrócie oznaczają stronicę.

<sup>4</sup> Zob.: K. Estreicher, *Sześćdziesiąt lat pracy J. I. Kraszewskiego (1828–1887)*. Kraków 1887. – P. Chmielowski, *Dodatek. Spis chronologiczny utworów Kraszewskiego (1830–1887)*. W: J. I. Kraszewski, *Wybór pism*. Oddział 10. Warszawa 1894.

<sup>5</sup> A. Krechowicki, *Józef Ignacy Kraszewski*. „Pamiętnik Literacki” 1912. „Epilog” został przypomniany przez W. Hahna we wstępie w: J. I. Kraszewski, *Morituri*. Kraków 1925, s. XXXVIII–XI. BN I 86.

<sup>6</sup> J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*. Opracował W. Danełk. Wrocław 1972. BN I 207. Do tekstu *Nocy bezsennych* w tej edycji odsyłam skrótem N, natomiast do wstępu W. Danka – skrótem W. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

Część pierwsza *Nocy*, oznaczona w pierwodruku: Drezno 1884, była pisana zapewne wówczas, gdy Kraszewski – aresztowany 13 VI 1883 w sprawie „korespondencji francuskich” – po złożeniu kaucji został zwolniony z więzienia w Moabicie (północno-zachodnia dzielnica Berlina) i wrócił 8 VIII 1883 do Drezna, gdzie przebywał do procesu lipskiego (12–19 V 1884). Część druga, oznaczona: 1884, powstała „w jesieni”, jak stwierdza Krechowiecki<sup>7</sup>, w twierdzy magdeburskiej. Do niej Kraszewski został przewieziony 26 V po wyroku skazującym. Sąd nie przystał na Glatz (Kłodzko) ani saski Königstein, o który pisarz prosił ze względu na zdrowie<sup>8</sup>. Trybunał nagiął się do woli Bismarcka i wyrokował surowiej, niż żądał prokurator, znajdujący argumenty do oskarżenia nawet w powieściach Kraszewskiego<sup>9</sup>. Poeta emigracyjny Maksymilian Hertel, który był krótko w Dreźnie w r. 1864, napisał „z powodu procesu Kraszewskiego” dwa sonety, obiecujące wyblęsnąć „polskich sumień [...] gromem” w obronie „Mistrza”, przypominającego „cień Wallenroda”<sup>10</sup>. Natomiast nieliczni ludzie w kraju przyznający się wtedy do solidarności z pisarzem mniemali, że rozgłos nadany sprawie, wymiar kary oraz wybór wilgotnego i zadymionego Magdeburga świadczą o chęci „złamania” starca i ugodzenia w naród polski. Należeli do nich publicyści „Tygodnika Ilustrowanego”, pisma wyznaczonego jakby przez los do publikacji *Nocy bezsennych*. Wprawdzie „Tygodnik” kiedyś „okpił” Kraszewskiego na honorariach (L 204), ale od lat drukował jego powieści, szcząc się tym, że zawierały „skryształizowany sąd o społeczeństwie”<sup>11</sup>. Było to bodaj ostatnie pismo, jakie przed śmiercią dotarło do niego z kraju<sup>12</sup>.

W magdeburskim liście Kraszewskiego do Adama Pługa<sup>13</sup> znalazły się charakterystyczne informacje i motywy z *Nocy* (objaśniające sam tekst): wzmianka o przechadzce od godz. 9 do 11 na terenie twierdzy, gdy innym więźniom zezwalało na spacer po mieście; motyw „zamknięcia [...] w bardzo ciasnym obrębie” (w *Nocach* jest mowa o „klatce zimnej” (N 444)); uwaga o dokuczliwości polegającej na gaszeniu świateł o godz. 11 wieczorem<sup>14</sup>, kiedy to – jak czytamy w liście – zaczynały się „noce bezsenne” lub przesypiane z pomocą opium; motyw powieżenia się woli Bożej, persewerujący w *Nocach*.

Zwracamy uwagę na detale, zresztą związane z rekonstrukcją obrazu polskiego Ahaswera, gdyż okoliczności powstania *Nocy* mają duże znaczenie. Najpierw dla ich zawartości faktograficznej, niekiedy odmiennie aniżeli w innych teks-

<sup>7</sup> Krechowiecki, *op. cit.*, s. 374.

<sup>8</sup> Zob. Wł. S. [W. Sabowski], *Sprawa Kraszewskiego*. T 1884, nr 73, s. 327. – A. Pług [A. Pietkiewicz], *Śp. Józef Ignacy Kraszewski*. „Kłosa” 1887, nr 1140, s. 282.

<sup>9</sup> Zob. Wł. S., *op. cit.* – *Jeszcze słówko o sprawie Kraszewskiego*. T 1884, nr 74 – S. Milewski, *Bismarck contra Kraszewski*. „Detektyw” 1987, nr 2, s. 3–10.

<sup>10</sup> Opublikował je S. Makowski (*Maksymilian Hertel, poeta nieznan*). „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” t. 24 (1989), s. 93).

<sup>11</sup> A. Mieszkowski, *Kraszewski w „Tygodniku”*. T 1889, nr 354, s. 329.

<sup>12</sup> Zob. J. I. Kraszewski, *Kartki z kalendarza*. W: *Pamiętniki*, s. 469.

<sup>13</sup> W: Pług, *op. cit.*

<sup>14</sup> Były wyjątki od tej zasady. Zob. J. I. Kraszewski, *Zapiski z Magdeburga i San Remo*. W: *Pamiętniki*, s. 455. Podobnie było w wypadku przechadzki, z której Kraszewski korzystał jakoby „dopiero po południu” (P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historycznoliteracki*. Kraków 1888, s. 491).

tach Kraszewskiego oświetlającej jego biografię i poglądy. Poza tym uwyrażnia się kwestia jakości estetycznych. W tym wypadku, w najbardziej – zdawałoby się – nie sprzyjających warunkach, pisarz, pracując równocześnie nad powieściami, znalazł dość siły i czasu, by nadać *Nocom* wyborną miejscami formę literacką<sup>15</sup>. Nie był poganiany przez przymus i pośpiech, zwykłych stróżów swojej pracy. Jeśli zaś chodzi o wpływ nakazu odosobnienia na kondycję ściśle pisarską i potencjał *Nocy*, wiele mogłyby wyjaśnić odnośne wzorcotwórcze przesłania pozytywistycznej epoki. Tego rodzaju duchowy model został określony przez szkockiego moralistę (a nie pisał tych słów mistyk):

Odważni mężowie niekiedy korzystali z przymusowej samotności dla wykonania dzieł wielkiego znaczenia. W samotności ta żądza wydoskonalenia duchowego znachodzi doskonały pokarm dla siebie. Dusza przestaje tylko ze sobą – energia jej natęża się niezmiernie<sup>16</sup>.

Wskazane tu i inne drobiazgi mają znaczenie również dla oceny wrażliwości Kraszewskiego oraz jego reakcji na zjawiska i ludzi. Tutaj, konsternując czytelnika i komentatora (chodzi o wydanie *Pamiętników* w „Bibliotece Narodowej”), pisarz czasem modyfikuje swoje poglądy wcześniejsze, np. wypowiada się przeciw nieodróżnianej równości i wolności (N 334–336). Analizuje szereg zagadnień dociekliwiej; prezentuje wyważone spekulacje i śmiałe prognozy, mając poczucie, że zamyka się w przekazie wyjątkowym i – prawdopodobnie – ostatnim tego rodzaju. Ten aspekt wpływa korygująco na zwyczajową u Kraszewskiego postać przekazu pamiętnikarskiego, choć i ona wykazuje wiele odstępstw od wzorca tradycyjnego (zob. W VIII–IX). Nadto rzutuje na dostosowanie formy wspomnieniowo-autobiograficznej do potrzeb refleksyjnego dyskursu na różne tematy, np. nasyca tekst dygresją rozgałęziającą się szkatułkowo (jednak kontrolowaną – zob. N 342, 441), elementami epickimi oraz powściąganym liryzmem i tragizmem.

Mimo wielu cech umożliwiających objęcie całości wspomnień jednym tytułem delikatny przedział rozgranicza części tekstu. Pierwsza część była pisana w sytuacji trudnej<sup>17</sup>, ale nie tak beznadziejnej, jaką wydawała się autorowi, gdy tworzył część drugą, *Wspomnienia i fantazje*. W pierwszej części wyczuwa się kon-

---

<sup>15</sup> W ocenie dostępnej wersji tekstu trzeba uwzględnić konsekwencje działań cenzury, nie poprzestając na nie udokumentowanej supozycji edytora *Pamiętników* (s. 405, przypis 43). Syntetyczny protokół cenzorski (bez przytoczeń inkryminowanych fragmentów), według mego rozeznania należący w aktach urzędu do najbardziej wypracowanych i najdłuższych poświęconych jednemu utworowi literackiemu, przedstawia genezę i problematykę dziełka: ukazana jest m.in. emigracja po r. 1830 i 1864 – stąd można wnosić o kierunku zastrzeżeń, gdyż był to temat z reguły zakazany; cenzor zgłasza pod adresem wielu odcinków (numerów pisma) propozycje wykluczeń i formułę „*biezustawno zaprzieszono*” (*Protokoły posiedzeń Warszawskiego Komitetu Cenzury*, 1888, s. 218–219. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 38. Przedruk fragmentów w: *Świat pod kontrolą. Wybór materiałów z archiwum cenzury rosyjskiej w Warszawie*. Wybór, przekład i opracowanie M. Prussak. Warszawa 1994, s. 71). Wskazana byłaby więc tekstologiczna rekonstrukcja utworu, np. w rozumieniu takim jak w pracy D. Lichaczowa *Rekonstrukcja tekstu* (Przełożyła A. Symonowicz. „Pamiętnik Literacki” 1994, z. 2, s. 209) – jako „odtworzenie całej ideowej i stylistycznej istoty określonego etapu w życiu zabytku” (*ibidem*).

<sup>16</sup> S. Smiles, *O charakterze*. Spolszczył W. Przyborowski. T. 3. Warszawa 1873, s. 151–152.

<sup>17</sup> Składały się na to różne pierwiastki: stały dozór policyjny (z możliwością wychodzenia z domu), sprawa sądowa „nawet nie rozpoczęta”, zły stan zdrowia, rozdrażnione nerwy, lęki, bezsenność usuwana przez silne środki medyczne (zob. L 305, 307), poczucie „niewinności” i „katastrofy”.

takt ze światem ludzi i pierwiastek swobody osobistej, splatający wspomnienia z przedziwem planów na przyszłość. Nawet biorąc poprawkę na – częste w okresie drezdeńskim – utyskiwania Kraszewskiego w listach do rodziny na własny los<sup>18</sup>, można rzec, że tekst ten powstał w sytuacji granicznej, z pełną świadomością tego stanu, nie kłamaną przed sobą i potencjalnym odbiorcą.

Sygnaliły czasowości i dyspozycji pamięci, kształtując chronologię opisywanych wydarzeń<sup>19</sup>, mówią zarazem o genezie tekstu i o egzystencji. Wyznaczają trójczłonową ramę: z reguły idealizowana przeszłość cywilizacji, dawnej Rzeczypospolitej i domu rodzinnego, na ogół sceptycznie i pesymistycznie postrzegane „dziś” ludzkości oraz budzące niepokój i ostrożne nadzieje „jutro”.

Druga część *Nocy* rozpoczyna się i kulminuje wspomnieniem jesieni (N 372, 407), oznaczającym dla pisarza „dwie wiosny, jedna po drugiej stracone” (N 407, zob. też N 409), tj. przedział: 1883 – Moabit, 1884 – proces. Wszystko wskazuje na to, że opisana na początku *Wspomnień i fantazji* „przechadzka higieniczna” (N 373) krótką uliczką ograniczoną słupkiem odbyła się w warunkach więziennych, wcale nie przypominając „gimnastyki higienicznej” z lat na wolności (zob. L 235). „Epilog” uwiarygodnia się w swej funkcji, uwierzytelniając zarazem czas powstania drugiej części (jesień 1884) inicjalną wzmianką: „Piętnasty miesiąc upływa od chwili, gdy położenie moje tak się przerażająco i boleśnie zmieniło” (N 444). Jeśli przyjmiemy za początek „katastrofy” datę aresztowania, przytoczone słowa określają autobiograficzne *hic et nunc* na wrzesień (wczesną jesień) 1884, zatem zlokalizują robotę pisarską w początkowym okresie uwięzienia w twierdzy magdeburskiej<sup>20</sup>.

Odliczaniu przez Kraszewskiego czasu, które mówiło: Ahaswerus jest na uwięzi<sup>21</sup>, towarzyszą ciągle w części drugiej – podsycane przez świadomość przeznaczenia i „przedsmak grobu” – obawy obłąkania i niepokój związany z tym, że „jeżeli Bóg z życiem wyjść pozwoli” (N 381), czekają pisarza przenosiny, nie wiadomo, dokąd. Według najbardziej optymistycznego scenariusza z *Nocy* Kraszewski widział swoje kolejne lata w perspektywie tułacza: „Bezdomny, bo w Dreźnie jestem niemożliwym” (N 446)<sup>22</sup>. Po opuszczeniu za kaucją Magdeburga (7 XI 1885) pisał w liście do Pługa:

<sup>18</sup> Motywy narzekań były takie: wiek, zdrowie, przeczcucia śmierci, udręki pracy oraz warunków domowo-finansowych i tułaczycych, np. niespełnienie w twórczości i życiu rodzinnym.

<sup>19</sup> Określają ją m.in.: cykliczność (etapowość) z nawrotami, spirala czasowa, retrospekcje i antycypacje, w ogóle – liczne zakłócenia linearnego porządku czasowego.

<sup>20</sup> Zob. komentarz do tekstu *Nocy* (N 444, przypis 88). Jesień, spędzana w zamknięciu, musiała wyjątkowo deprymująco oddziaływać na pisarza. O tej porze, kiedy mógł, „uciekał gdzieś” na trasę podróży (zob. L 188).

<sup>21</sup> Pewną trwałą formą ograniczenia było również poddanie Kraszewskiego i jego rodziny stałemu nadzorowi tajnej policji – zob. wzmiankę bibliograficzną i dokumenty na ten temat w: W. Wasylenko, *Ukraińskim tropem polskich pisarzy XIX i XX wieku*. Poznań 1996, s. 72, 87–89.

<sup>22</sup> Ten fragment „epilogu” ma prawie identyczną wersję w korespondencji (L 307). Zob. też J. I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *Korespondencja*. Przygotowanie do druku i komentarz W. Danek. Wrocław 1966, s. 406. Wcześniejszy fragment („jeżeli Bóg [...]”) ma przybliżony odpowiednik w korespondencji (J. I. Kraszewski, *Listy do Adama i Joanny Miłaszewskich, rodziny Langie, Walerego Eljasza-Radzikowskiego*. Opracował W. Danek. Wrocław 1966, s. 114. Dalej oznaczam tę edycję skrótem LM. Liczby po skrócie oznaczają stronicę).

Wyszedłem z tej kaźni zgrzybiały, i jeden Bóg ocalił od obłąkania – taki był stan nerwów. Zostało z tego, że teraz po całych nocach jęczę i zrywam się, śniąc strachy<sup>23</sup>.

Te słowa ukazują istotną treść przeżyć w twierdzy. Odsyłają do przestylizowanych ekwiwalentów w *Nocach*, odzwierciedlających sytuację graniczną poprzez transpozycję na rozrachunkowy i terapeutyczno-nostalgiczny obraz wspomnień, ulirycznioną lub chłodną refleksję, literaturę faktu.

### Nie tylko o gatunku

Edytor (Wincenty Danek) ujął specyfikę gatunkowo-tematyczną tekstu najpierw w asekurujący zapis, zauważając także brak *Nocy* w obiegu czytelnickim i naukowym – ten człon konstatacji zachował w zasadzie aktualność do dziś. W kolejnych uwagach znawcy dorobku Kraszewskiego również wystąpiły oznaki rezerwy wobec oryginalnej formy dziełka (W V, VIII), choć pojawiły się napomknienia dotyczące nowatorstwa warstwy narracyjnej i mentalnej („potok świadomości”, analogie do prozy XX wieku – W IX, XIV–XVI).

Przytoczona we *Wstępie* Danki wypowiedź Kraszewskiego<sup>24</sup>, niechętna pisaniu pamiętników, uruchamia nasze interpretacyjne przypuszczenie: *Noce* nie są formą wspomnienia ani autobiografii w sensie potocznym, a jeśli są – to z uwagi na wyjątkowość momentu (sytuację graniczną), który uchyla albo modyfikuje zastrzeżenia pisarza do pamiętnikarstwa. Były one następujące: „taka autobiografia” jest mimo woli apologią; do pisania o sobie „potrzeba być tak szczęśliwym, ażeby w siebie uwierzyć i być życiem swym zaspokojonym” (Kraszewskiemu zaś tego poczucia brakowało); pamiętniki odsłaniające życie prywatne znanej postaci na nic się nie przydają, bo ono jest „tylko pomocniczą cyfrą do odczytania niektórych zawikłanych frazesów”<sup>25</sup>. W tej wypowiedzi tylko „pisma” zostały uznane za „najlepszy materiał, w którym mimo woli się cały człowiek mieści i odbija”.

Wróćmy do przypuszczenia, rozwijając je, że *Noce* reprezentują typ wspomnień, w którym sytuacja graniczna znosi nawet bezwiedną chęć okłamywania. Należą zarazem do „pism”, dzięki niepośledniej domieszce literackości związanej z oddaniem stanu wypełniającego, by tak rzec: „szczeliny [...] między powierzchnią życia a jego głębią”, jak pisał Ernst Jünger w swoim jakby dzienniku intelektualnym<sup>26</sup>. Ten niezmiernie intrygujący pisarz był – podobnie jak Kraszewski – zainteresowany „przezroczystością” rozmaitych zjawisk, którą tak definiował (co sprawdza się na „snach przezroczystych” w *Nocach*):

<sup>23</sup> Cyt. za: A. Bar, *Zapiski więzienne J. I. Kraszewskiego*. Kraków 1925, s. 13. List ten został przytoczony przez Pługa w „Kłosach” (1887, nr 1157).

<sup>24</sup> Zob. *Ze spuścizny literackiej J. I. Kraszewskiego*. „Nowa Reforma” 1888, nr 12. Dalej cytuję tę wypowiedź za: W V–VII.

<sup>25</sup> Te zastrzeżenia odnoszą się do notat osób współczesnych pisarzowi, nie zaś do pamiętników historycznych, które były dla niego cennym źródłem do powieści. Kraszewski nie popada w sprzeczność ze swoimi relacjami pamiętnikarsko-wspomnieniowymi, gdyż unikał w nich manifestowania „ja” (zob. dalej).

<sup>26</sup> E. Jünger, *Awanturyczne serce. Figury i capriccia*. Przełożył i wstępem opatrzył M. K u n i c k i. Warszawa 1999, s. 11.

Przezroczyzna formacja istnieje wtedy, gdy naszemu spojrzeniu dane jest przeniknąć jednocześnie i głębiej, i powierzchwnie. [...] jakbyśmy ponad zgodnością słów pojmywali partnera w innym, rozstrzygającym sensie<sup>27</sup>.

Rzecz równie charakterystyczna, że w dziełku Jüngera, a więc w określonego typu prozie, pojawiły się także inne motywy z *Nocy*, według zasady powinowactw (kondycjonalnych i odległych) związanej z wyborem tematu i formy, stanem ducha, rodzajem doświadczeń, okolicznościami pisania; porównywalnej ze związkami łączącymi tekst Kraszewskiego z utworem Hamerlinga (zob. dalej). Chodziłoby u Jüngera o takie wątki tematyczne: uwrażliwienie na sytuacje graniczne, kolekcja, a z wątków, które u Kraszewskiego uznamy dalej za odkrywcze – motywy „geomantycznej przechadzki”<sup>28</sup>, spojrzenia na siebie jak na kogoś obcego, możliwości widzenia własnej śmierci.

*Noce*, rozpatrywane z perspektywy odzwierciedlania wspomnianej „szczeliny”, stanowią sumę „pism” i rezultatów – zamierzoną i formowaną „po niewoli”, np. zgodnie z przemiennym rytmem: posępnej rezygnacji oraz wyciszenia w zintelektualizowanej refleksji i wierze religijnej. To „pismo”, a jednocześnie *quasi*-pamiętnik i *quasi*-autobiografię, można potraktować, do czego zmierzamy, jako dziełko Ahaswerusa polskiego, na czas pisania zatrzymanego w wędrowaniu (dozór w Dreźnie, zamknięcie w twierdzy). Zyskał on wtedy rozeznanie swego przeznaczenia i sporadyczne uspokojenie – ciszę metafizyczną, jaka miała przy końcu drogi bez końca stać się udziałem legendowego Żyda, tułacza wiecznego.

W tekście występują rozmaite wskaźniki gatunkowe. Formą kwalifikacji odautorskiej są „wspomnienia”; wśród nich szczególna rola przysługuje wspomnieniom „domowym”. Głównie w tej warstwie – w odróżnieniu od relacji wspomnieniowych opublikowanych przed *Nocami*<sup>29</sup> – wielokroć manifestuje się „ja”. Przybiera to postać dyskretną, np. zatajoną w stylu aforystycznym, oraz wyznawczą lub wyniosłą w poczuciu tragizmu i odrębności („Ja znam sen przezroczyzny”, N 357), a najczęściej związaną z pracą pamięci, której mobilizacja jest zaznaczona niekiedy w prawie kronikarski, punktowy sposób. O cechach swojej pamięci rozpisuje się autor osobno, nie popadając w sprzeczność z zapiskami w korespondencji. Z dzieciństwa najlepiej zachował „wspomnienia katastrof, przewinień, kar” (N 323).

Do konwencji gatunkowej *Nocy* odnosi się niejednoznaczne określenie „fantazje”, które występując już w tytule (obok „wspomnień”) oznacza obrazy, sceny i myśli „na tle czarnym”. Utwory doby romantycznej i późniejszej, opatrywane – zwykle w podtytule – mianem „fantazji”, odznaczały się często luźną kompozycją, nieskrępowaną wyobraźnią, pierwiastkami nastrojowo-marzycielskimi, idealistycznymi i fantastyczno-baśniowymi; nie stroniły od pomieszania obrazów rzeczywistości ze zjawami sennymi i widziadłami; odwoływały się do przeczuć, wizji i przeznaczenia, oscylując między wspomnieniem katastrofy a profecją. Oprócz wielu atrybutów z tego rejestru – w *Nocach* wystąpiło osobliwe rozumie-

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 11–12.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 127. Zob. też s. 119–122, 141–144, 152, 134–141, 165–166, 186, 146, 148, 151.

<sup>29</sup> Kraszewski unikał w nich z reguły wyznań osobistych, przyjmując jakby funkcję narratorka powieściowego (wszechobecnego i wszechwiedzącego) – zob. W VII.

nie słowa „fantazja”. Wiązało się z „dołą” Ahaswerusa, oznaczając wiadome cechy temperamentu, stylu życia i pracy Kraszewskiego, np. pragnienie nowości, zmaganie się z przeciwnościami losu, nieopatrzone projekty, wykwintne nawyki<sup>30</sup>, pasje kolekcjonerskie drażące kieszeń. W korespondencji mawiał pisarz w takich razach – z zapalem i dozą samouwielbienia, ale też samokrytycznie i wybacząco wobec innych – o „głupich fantazjach” lub po prostu „fantazjach”. Ahaswersowska „fantazja mieszkania zawsze we własnym domu” nazwana jest w *Nocach* „nieszczęśliwą” (N 379), a podobne „fantazje” odrywające od miejsca osiedlenia lub od stałej pracy – sąsiadują z widmem klęski i pesymizmem, uczuciem żalu za młodzieńczą śmiałością i polotem, z „okropnymi obrazami” i myślą o negatywnych skutkach działania opium (N 423, 425). Tylko w refleksji na temat sztuki lub świata przyrody „fantazja” nie podlegała deprecjacji. Miało to walor terapii, zapewne niewystarczającej. Występuje więc różnorodność odmian „fantazji”. Ale nie ona dotyka istoty przeżyć, lecz inne określenia gatunkowe, użyte jednokrotnie; może powściągliwość przydała wartości słowu.

Autor *Nocy*, dręczony złymi myślami, na chwilę jakby kapituluje, czując, że za daleko – poza granice realizmu i wytrzymałości ludzkiej – posunął introspekcję. Przewycięża kryzys poprzez ucięcie „niebezpiecznego” wątku, który nazywa „spowiedzią” (N 426). Kilka lat wcześniej określił jako „spowiedź” swą mowę jubileuszową (L 247), co przypominamy, bo wydarzenia 1879 roku weszły do *Nocy* poprzez rys wyjątkowo posępny.

W „epilogu” Kraszewski pisze, że pod ugniatającym brzemieniem „studiuje samego siebie” (N 444, podkreśl. B. M.). Cały tekst stał się tych „studiów” rezultatem, a ich finałem – literackim i dramatycznym – jest fragment zgoła awangardowy, mieszczący się według XIX-wiecznych standardów nowatorstwa w Stendhalowskiej poetyce „realizmu subiektywnego”<sup>31</sup>. Kraszewski oczyma twórcy spogląda na siebie cierpiącego<sup>32</sup>:

Los podjął się epilogu w biografii wcale dramatycznego, dając mu charakter tragiczny. Nie można powiedzieć, aby to rozwiązanie było niepiękne i nieefektywne. Ta cisza, poprzedzająca ostatnią scenę, ci ludzie obcy, coraz inni, a nieznajomi, którzy się kręcą, patrząc z lodowatą obojętnością na cierpienie, często uśmiechając się ironicznie, wszystko to jakby ładnie ułożone w dobrze skomponowanej powieści. [N 444–445]

Kraszewski maksymalnie uprościł i zreifikował porównanie własnego cierpienia do utworu prozą. W takich razach, a nawet w zgoła banalnych sytuacjach, twórcy (nie tylko pozytywistyczni) wykorzystywali raczej spektakularny topos „*theatrum mundi*” i konkretyzując czasem odniesienia, wymieniali gatunki dramatyczne, np. w Sienkiewiczowskiej *Rodzinie Połanieckich* (1895) życie jest nazwane „głupim

<sup>30</sup> Burkot (komentarz w L 172) nazywa niektóre „wielkopańskimi”.

<sup>31</sup> Zob. G. Błin, *Stendhal i problemy powieści*. Przełożyła Z. Jaremkowska-Pytowska. Warszawa 1972, s. 122.

<sup>32</sup> Tego fragmentu dotyczy celna uwaga Krechowickiego (*op. cit.*, s. 378): „I tu nagle Kraszewski, z opisującego swoje wrażenia, skazanego na samotność i milczenie więźnia, staje się bezwiednie widzem własnej tragedii, zaczyna oczyma powieściopisarza patrzeć na siebie jak na bohatera dramatu, wytworzonego nie swoją wyobraźnią, lecz – przeznaczeniem”. Zob. też Błin, *op. cit.*, s. 147 – czytamy tam o bohaterze Stendhala, że zastanawiając się nad swymi doświadczeniami i odnosząc je do przeszłości, widzi siebie „z zewnątrz”, „widzi siebie widzącego”.



dramatem” i „nudną farsą” oraz „bez talentu napisaną komedią” i „lichem melodramatem”<sup>33</sup>. Przytoczony fragmentem włączył się Kraszewski w krąg prozy awangardowej (XIX-wiecznej i z przełomu wieków) oraz – szerzej patrząc – w obręb dyskursu analityczno-psychologicznego, który dostrzega „człowieka podwójnego”, widzącego „siebie na zewnątrz siebie samego”<sup>34</sup>, rozdwojonego na „aktora i widza”<sup>35</sup>. Aż do dziś rozwijają się, także w dyskursie filozoficznym i krytyczno-literackim, zainteresowania doświadczaniem „samego siebie mówiącego” i „siebie jako innego”<sup>36</sup>, wreszcie spojrzaniem „na własny dramat jakby z zewnątrz”, by „rozprowadzić go w ironii i melancholii”<sup>37</sup>.

Pod względem gatunku *Noce* są przykładem – zależnie od punktu widzenia – wspomnienia, autobiografii, „literatury dokumentu osobistego”<sup>38</sup>, analitycznej prozy refleksyjno-psychologicznej. Od XX-wiecznej prozy na temat przeżyć wewnętrznych, widzeń sennych i nałogów, oddającej głos strumieniowi świadomości lub podświadomości, różni się tym, że materiał opracowują w sposób realistyczny, szanując autentyczność doznań. Ta różnica czasami zanika w zestawieniu z niektórymi odmianami prozy surrealistycznej (przykład miniatur Jüngera).

Tekst, rozpatrywany całościowo, ma charakter synkretyczny: konfesyjny (elementy „spowiedzi”, nostalgiczne wspomnienia), analityczny („studia” nad sobą, społeczeństwem i kulturą; warstwa rozumowanej autobiografii), marzycielsko-fantastyczny („fantazje” w sensie literackim). We wszystkich prawie przekrojach, zmierzając do umownej sumy przemyśleń, reprezentuje również literaturę związanych syntetycznych formuł, powtarzanych lub opracowywanych wariantowo. Tę właściwość, która zaznacza się poprzez pięknie brzmiące, czasem aforystyczne zdanie, wykorzystamy do sformułowania śródtytułów rozważań, zapożyczając się u Kraszewskiego.

Pierwszoplanowa warstwa wspomnień, przeplecionych dygresjami, przyjmuje postać skomprimowanych „wyciągów”, „wyjątków” i „fragmentów”. Jest to cecha stylu epoki pozytywistycznej, „fragmenty” pisywali bowiem nawet poeci, i zarazem wcześniejszych prób autora (zob. W XV, XVII), prowadzących do pamiętnika (np. *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*. Wilno 1840; *Obrazy z życia i podróży*. Wilno 1842) lub stanowiących wprawki powieściowe. Przypomina ona pozbawiony rygorów „gatunek” *bric-à-brac*<sup>39</sup>.

Warstwie *Nocy* oscylującej między pamiętnikiem i autobiografią a czystą beletrystyką można dać nazwę „literatura dokumentu osobistego”, jako ilustrującą

<sup>33</sup> H. Sienkiewicz, *Rodzina Polanieckich*. T. 1. Warszawa 1958, s. 116; t. 2, s. 355.

<sup>34</sup> Zob. cyt. z listu N. Żmichowskiej w książce G. Borkowskiej *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej* (Warszawa 1996, s. 144).

<sup>35</sup> H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*. (1891). Warszawa 1963, s. 70; bohater tej książki także słyszy „siebie mówiącego” (s. 330). Zob. też K. Irzykowski, *Paluba. – Sny Marii Dunin*. (1903). Opracowała A. Budrecka. Wrocław 1981, s. 88, 201, 277, 434. BN I 240.

<sup>36</sup> K. Kłosiński, *Dla M.P.M.* „Teksty Drugie” 1998, nr 4, s. 126, 128.

<sup>37</sup> I. Calvino, *Wykłady amerykańskie*. Przetł. A. Wasilewska. Warszawa 1996, s. 23.

<sup>38</sup> Pojęcie to zdefiniował R. Zimand (*Diarysta Stefan Ż.* Wrocław 1990, s. 12, 15).

<sup>39</sup> Zob. jego charakterystyki: J. Dunin, „*To coś” zamiast wierszy?* „Nowe Książki” 1992, nr 11, s. 69. – H. Ostrowska-Grabska, *Bric à brac 1848–1939*. Warszawa 1978, s. 7. Bohater powieści współczesnej Kraszewskiego *Roboty i prace* (1875) jest znawcą w „rzeczach [...] bryk-à-braku” (cyt. z wyd.: Kraków 1969, s. 10).

ambicje literackie i powinowactwa z piśmiennictwem o profilu wspomnieniowym. *Noce* są przykładem „literatury dokumentu osobistego” powstałej w sytuacji granicznej. Wtedy można było pokusić się zarazem o maksymalną literackość i szczerłość, a to jest paradoks w biografii twórczej Kraszewskiego. Wytrącenie z normalnej – jak pokażemy, ahaswerusowskiej – koleiny życia pozwoliło skupić się pisarzowi, jak rzadko lub nigdy dotąd, na wykończeniu artystycznym tekstu i doprowadzeniu poglądów do ostatecznej konsekwencji lub hipotetycznej pełni. Niepodobna dopuścić myśli o nieszczerości *Nocy*, co skłania do polemiki z niektórymi komentarzami w edycji „Biblioteki Narodowej”. Nawet fragmenty traktujące szlachtę apologetycznie (N 386, 388), przeczące poglądom z wcześniejszych powieści, wyglądają na przemyślane i zharmonizowane z zadeklarowaną postawą zachowawczą, odległą jednak od zasklepiałości. Na tle atmosfery szczerości bezwzględnej (jak np. przyznanie się do używania opium, zapisy stanów z pogranicza załamania nerwowego) wymienione fragmenty prowokują do reinterpretacji wątków powieściowych uważanych za krańcowo antyszlacheckie<sup>40</sup>. Przypuszczenie, że proslacheckie poglądy w *Nocach* są formą „fantazji”, podcina skrzydła tej reinterpretacji. Ogranicza ją również взгляд na to, że samokontrola autora mogła nie przeciwważyć wpływu opium.

*Noce* można odczytywać rozmaicie. Wzór prymarny lektury ilustrują w edycji „Biblioteki Narodowej” fragmenty wstępu i komentarze, traktujące tekst jako niemal wyłącznie sprawozdawczy (wspomnieniowo-autobiograficzny). Budząc obiekcje, komentarze retuszują jaskrawość indywidualistycznych i zachowawczych przemyśleń Kraszewskiego lub objaśniają jego tragedię tylko poprzez faktografię, *nb.* dziś nie wystarczającą z uwagi na stan badań. Schodzą też w kolejną interpretacji, kiedy próbują uzgodnić tekst z zespołem mniemań o Kraszewskim, przypisujących mu „pocziwość edukacyjną”<sup>41</sup>. Bywają nieadekwatne do struktury głębokiej i treści dzieła<sup>42</sup>, jako podobne do jednoznacznego wyjaśniania sensów figuratywnych. Mamy więc taki przypadek: *Noce* na tle innych dzieł Kraszewskiego i całej spuścizny XIX-wiecznej zaskakują świeżością i oryginalnością; zastarzały się komentarze, które miejscami pokryły tekst swoją patyną.

Nasuwa się wniosek: nowe komentarze, nie stroniąc od analizy i interpretacji<sup>43</sup>, winny przybrać kształt zindywidualizowany, szukając rozwiązań niekonwencjonalnych. Użycie bowiem wyłącznie tradycyjnej metody, opartej na po-

<sup>40</sup> Zob. planowany obraz szlachcica w powieści *Resurrecturi* (L 157), sprzyjający naszemu postulatowi reinterpretacji.

<sup>41</sup> J. Bachórz, *Zdziwienie Kraszewskim*. W zb.: *Zdziwienia Kraszewskim*. Red. M. Zielińska. Wrocław 1990, s. 147. Chodziłoby też o „pocziwość” jako „posłuszeństwo wobec norm czytania potocznego” (J. Sławiński, *Uwagi o interpretacji literaturoznawczej*. W antologii: *Problemy teorii literatury. Prace z lat 1985–1994*. Wybór H. Markiewicz. Seria 4. Wrocław 1998, s. 311).

<sup>42</sup> Zob. N 382, przypis 18 – tu powinna być wyjaśniana nie tylko „fatalność”, lecz i przecucie śmierci; meandryczny tok myśli pisarza utrudnia takie złożone rozumienie, ale warto wrócić do N 381, 446 (przypis 92). Kto wie, czy nie słuszniej, jeśli idzie o ogólną zasadę lektury i interpretacji, postępował czasem Krechowicki – zganiony przez komentatora (W XXI) – przepłatając fragmenty *Nocy* impresyjnymi dygresjami, wprowadzając nie zawsze fortunnymi, brakowało mu bowiem wiedzy i ścisłości faktograficznej.

<sup>43</sup> *Nb.* w komentarzach Burkota do *Listów* występują elementy analizy i interpretacji.

zytywistycznym typie lektury<sup>44</sup>, sprzyja petryfikacji dziełka. *Noce* można również odczytywać tak, że z samego tekstu wyłonią się satysfakcjonujące objaśnienia, usuwające potrzebę ścisłej akrybii, a jeśli należałoby ją zastosować, warto uwzględnić źródła komplementarne, np. zespoły emigracyjnej korespondencji pisarza.

### Kreator i kreacja

Kreatorem świata przedstawionego i odpoznawanego (wspominanego)<sup>45</sup> jest człowiek w doświadczeniu probierczym, uwięziony w nim przez los – polski Ahaswerus. W tej próbie, na wypadek klęski, rozlicza się z przeszłością, myślami, światem i ludźmi. Jeśli uderza w jego wynurzeniach sprzeczność z poglądami wyrażonymi gdzie indziej, trzeba to – jak sugerowano – położyć na karb sytuacji, w której, być może, widział ostrzej albo przebarwiał obraz: nieświadomie (np. pod wpływem opium) bądź świadomie, komponując go jako sumę przemyśleń, dzieło ostatnie *etc.*; w pracach i zbiorach tego rodzaju, nawet literaturoznawczych<sup>46</sup>, jest czasem, choćby w uwagach wydawców, bolesny „skurcz” i mnogie efekty: autofikcji, realności, zarazem inskrypcji i obcości. W przekłamaniach i literackich transpozycjach rzeczywistości *Noce* – werystyczne w wielu detalach – pozostają literaturą faktu, wszakże szczególną, nie odpowiadającą jednemu kryterium gatunkowemu. Jest w nich wiele rysów zgodnych z ówczesnym i późniejszym wyobrażeniem o polskim Ahaswerusie jako twórcy-bowaryście czy emigrancie krążącym po Europie. Równocześnie, dzięki przeświecającemu z tekstu niepowszedniemu „ja”, które nie skąpi faktów z biografii duchowej i zewnętrznej, oraz dzięki temu, co pozostaje nie dopowiedziane, a co spróbujemy choćby fragmentarycznie wydobyć, można mówić o polskim Ahaswerusie niepowtarzalnym, pojedynczym egzemplarzu gatunku, jednoosobowym stronnictwie, jak np. w wypadku Norwida<sup>47</sup>.

Druga część rozważań będzie stanowiła rodzaj konspektu do pewnego typu lektury *Nocy*. Zamysł odpoznania i scalającego ogarnięcia wielokształtnego fenomenu tekstu (zwłaszcza związanego z centrum znaczeń i konstrukcji) – a inaczej patrząc, zamiar opisania fascynującego mikroświata tekstowego – zdecydował o sposobie odczytywania utworu i wysunięciu na pierwszy plan motywu Ahaswera. Ten typ lektury i uporządkowania materiału tekstowego, zewnętrznie lub pozornie dekompozycyjny, w istocie rekonstruuje jego głęboki sens i strukturę<sup>48</sup>, znajduje uzasadnienie w układzie mentalnym, zapleczu intelektualnym i języku wspomnień Kraszewskiego.

<sup>44</sup> Zob. J. Wojciechowski, *Echa pozytywistycznych norm w odbiorze powieści*. „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 7.

<sup>45</sup> Z uwagi na kierunek dalszych dociekań rzec by również należało: nadawcą wirtualnym, autorem modelowym *etc.*

<sup>46</sup> Np. J. Ziomek, *Prace ostatnie*. Słowo wstępne E. Wiegandt. Warszawa 1994.

<sup>47</sup> Zob. J. Maciejewski, *Cyprian Norwid*. Warszawa 1992, s. 137.

<sup>48</sup> Na tym polegałaby nasza nowelizacja niektórych współczesnych poglądów literaturoznawczych, domykająca (zakresowo) „otwarty” świat lub „mgławicę” tekstu, choć nęcona perspektywą „intertekstualnych powabów, zależności i przyciągań” (W. Kalağa, *Granice tekstu – mgławice tekstu*. „Teksty Drugie” 1998, nr 4, s. 30).

Dość powiedzieć, że struktury pojęciowe i pola semantyczne zasadniczych kwestii, rozbudowana frazeologia i słowa-klucze, składające się na emigrancki motyw (czy: topos albo topikę) *Nocy*, wykazują powinowactwa z legendą o wiecznym tułaczem w jej postaci kanonicznej i wariantowej, rozkwitłej w XIX wieku. Ogniskują się wokół takich motywów i słów<sup>49</sup>: wędrówka bez wytchnienia; tęsknota za nieosiągalnym spokojem<sup>50</sup> i ładem życiowym; zmieniający się kalejdoskopowo ludzie i krajobrazy w różnych miejscach kraju, Europy oraz w refleksji intelektualnej, snach i grze wyobraźni; samotność, bezdomność i bezsenność; tułaczce przeznaczenie, utożsamiane zwykle z wolą Opatrzności; poczucie cierpienia, niedosytu, niespełnienia i przymusu ciężkiej pracy; nieustanne scalanie i rozpad nieomalże wszystkiego, poczynając od rzeczy (książki, pamiętki, kolekcje) i poszczególnych ludzi<sup>51</sup>, kończąc na przyrodzie, narodach i kulturze, której zagrażają np. konsekwencje walki socjalnej. Te składniki pseudonimują świadomość i *entourage* legendowego i będącego przedmiotem naszego zainteresowania Ahaswera. Kraszewski-Ahaswer ma nadto cechy rodzime (np. sentyment do polskiej kultury i przeszłości, do stron rodzinnych) oraz związane ze szczytnym posłannictwem człowieka i polskiego pisarza, co w duchu XIX-wiecznych wersji legendy przełamuje kanoniczny wzór<sup>52</sup>, przyznający większą rolę zwątpieniu. Autor *Nocy* przeciwstawia zagrożeniom potrzebę nadziei i wspólnej pracy, ideę konstrukcji, wiarę w zwycięstwo rozsądku i wyższych uczuć, np. zarówno przybliża, jak i oddala myśli o kryzysie cywilizacji. Jako dopełnienie lub wariant tradycyjnego motywu albo na jego umownym leksykalno-pojęciowym przeciwległym biegunie, związanym z refleksją kompensacyjną na różne tematy, zaznacza się tendencja indywidualistyczna i solidarystyczna. Uzmysławia ona zagrożenia dla jednostki ze strony pomysłów unifikacyjnych, jak równość wobec prawa czy „mowa powszechna”.

Rekonstruujemy więc na podstawie tekstu wizerunek polskiego Ahaswera. Sygnalizujemy zawartość tematyczną *Nocy* spoza tego motywu, nie chcąc redukować wielopłaszczyznowej całości do obranego wątku, choć spełnia on rolę wiodącą. Odesłania do wzorca kulturowego nie służą wykazaniu ścisłego związku z treścią legendy. Do niej wszakże *Noce* nawiązują metaforycznie, ujmując biografie w kategoriach „etapów Ahaswerusowskiej włóczędzy” i „doli Ahaswera”

<sup>49</sup> Zob. L 20: „Dla mnie życie długie, ciężkie, dawno ze słownika wymazało wyrazy lepsze. Zostały tylko te, które są powszednim pokarmem: troska, ból, ciężary zawodu”.

<sup>50</sup> Ten motyw ahaswerusowski był wielokrotnie opracowywany przez wybitnych pisarzy, już od końca w. XVIII – zob. S. Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości” i jej realizacje literackie*. Łódź 1964, s. 159.

<sup>51</sup> W tym – oczekiwanie śmierci, która nie nadchodzi. Nie jest to ahaswerusowska tęsknota do śmierci-wytchnienia, ale rezultat trwożliwego pragnienia życia intensywnego; obawy, że straci ono tę barwę.

<sup>52</sup> Chodzi nam o legendę średniowieczną o Żydzie wiecznym tułaczem, powstałą na Wschodzie, której ideę przewodnią, po przeniesieniu jej w czasie wypraw krzyżowych na Zachód, w oparciu o fragment *Ewangelii św. Mateusza* (16, 18) odniesiono do rozproszonego po świecie narodu żydowskiego; źródła legendy szukano też np. u św. Jana (21, 22), a w XIX w. uważano ją często za mit powstały w epoce ludów pierwotnych, ubarwiony różnymi dodatkami (zob. *Encyklopedia katolicka*. Red. F. Gryglewicz [i inni]. T. 1. Lublin 1985, s. 198. – *Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda. T. 16. Warszawa 1904, s. 233–234).

(N 379, 384)<sup>53</sup>. Głównym dążeniem w obrębie zadań literaturoznawczych, zgodnym z tendencją w XIX-wiecznych przekształceniach motywu<sup>54</sup>, jest tutaj wykorzystanie możliwości wariantowych legendy, stwarzających pole do inwencji w ramach pierwowzoru, interpretowanego wówczas jako otwarty.

Trzeba się jeszcze wytłumaczyć z „chwytu” probierczego wobec warstwy fakto-graficznej tekstu. Snuta na materiale *Nocy* opowieść o Ahaswerusie jest weryfikowana przez lekturę dużego zespołu listów emigracyjnych Kraszewskiego do rodziny (L). Mógł on spełnić rolę kontrolnego pakietu listów w stopniu większym aniżeli inne opublikowane zespoły korespondencji pisarza. Pierwsza obserwacja była taka: jakże w nowym, postulowanym wydaniu *Nocy* powinny się rozrosnąć komentarze, choćby po lekturze tego zbioru, gdy pozostają do dyspozycji jeszcze inne, o których nie zapomnimy; jak wiele te listy tłumaczą i wykazują miejsc wspólnych z tekstem *Nocy*. Ten probierz pozwolił wnikać głębiej w sferę prywatności<sup>55</sup> i stwierdzić, co przeszło z niej do owego tekstu w postaci „surowej” lub opracowanej literacko<sup>56</sup>. Umożliwił obserwowanie wąskiego przedziału dzielącego – niby grań górską – przepaścisty, mocno zakorzeniony w faktach zapis wspomnienio-wo-autobiograficzny od jego wersji stylizowanej, prowadzącej jakby po przeciwnym kierunku w głąb introspekcji.

### Etapy i cechy ahaswerusowskiej włóczęgi

#### Wprowadzenie – Ahaswerus wśród tekstów

Wariant ahasweryzmu w *Nocach* ma cechy oryginalne i powszedniejsze, np. oscylujące między pielgrzymstwem romantyków, motywem tułactwa u neoromantyków końca XIX wieku<sup>57</sup> a nowoczesnym bowaryzmem niektórych pisarzy doby postyczniowej<sup>58</sup>.

<sup>53</sup> Zob. dobre opracowanie W. Piotrowskiego *Legenda o Ahaswerze w literaturze polskiej* (Słupsk 1996). Autor przeanalizował motyw Ahaswera w dziełach Kraszewskiego *Sfinks* (1847) i *Dziennik Serafimy* (1875) oraz w jego krytyce literackiej, ale nie dał nawet wzmianki o *Nocach* ani np. o tekstach M. Konopnickiej (*Szkice z cmentarzy, Chodzik*) i J. Lorentowicza (zob. dalej przypis 116) czy K. Podwysockiego (*Dzień męki. Ahaswerus*. T 1874, nry 327–328). Przecież wszystkiego nie można było objąć, bo ahasweryzm to temat w literaturze polskiej bardzo obszerny, zwłaszcza gdy jest traktowany łącznie z wariantami motywu.

<sup>54</sup> Zob. na ten temat A. Nowaczyński, *Żyd wieczny tułacz w literaturze*. W: *Szkice literackie*. Poznań 1918.

<sup>55</sup> Kraszewski przyjął z niepokojem wiadomość, że jego listy są w domu rodzinnym kompletowane; przynajmniej niektóre pragnął usunąć z pola widzenia potomnych (L 121, 141).

<sup>56</sup> Materiał porównawczy uzupełnijmy tutaj o przykład ilustrujący proces beletryzacji wspomnień i faktów z biografii. Do „rzeczy Ojcowskich” (L 275), jakie się Kraszewskiemu przypominały w Dreźnie, należała fajka i akcesoria do niej (L 69, 115, 119). *Noce* przynoszą zapisy (N 310, 344) nieznacznie przestylistowane w stosunku do korespondencji (L 229).

<sup>57</sup> Zob. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 155–164. – M. Filipkowska, *Tułacze i wędrowcy*. W zb.: *Młodopolski świat wyobraźni*. Red. M. Podraza-Kwiatkowska. Kraków 1977.

<sup>58</sup> Np. Sienkiewicz (*Listy*. Opracowała M. Bokszczyńska. T. 1, cz. 1. Warszawa 1977, s. 61; cz. 2, s. 29) uważał swoje podróże za wynikłe z „gorączki Żyda wiecznego tułacza”. Bowaryzm Kraszewskiego łączył się z wyobcowaniem i życzeniem zmiany miejsca pobytu – w takim rozumieniu: będąc sobą (spokojny, szczęśliwy itp.) dopiero w miejscu innym niż aktualne; pragnęć być gdzie indziej, niż jestem. Bowaryzm Sienkiewicza i Flauberta, inspiratora pojęcia, miał charakter bardziej wyobraźniowy i adaptacyjny; uspokajał zmysły przez silniejsze niż u Kraszewskiego poczucie wewnętrznej tożsamości ze światem, jakby według formuły: wszędzie i zawsze jestem (mogę być) na swoim miejscu, u siebie.

W okresie przedemigracyjnym Kraszewski przedstawił swój pogląd na temat legendy, zmierzający w stronę ujęć wariantowych, w recenzji popularnej powieści Eugene’a Sue *Żyd wieczny tułacz* (1844–1845). Sięgnął do wersji oryginalnej dzieła, oceniając tłumaczenie polskie jako „barbarzyńskie, głupie, poobcinane”<sup>59</sup>. Autorowi miał za złe przeinaczenie „pięknej legendy”, wzorowane na „lekcjach” Jules’a Micheleta, Edgara Quineta<sup>60</sup> oraz poglądach Dawida Friedricha Straussa, Bruna Bauera i Ludwiga Feuerbacha, jako inspirujących odrzucanie „powagi tradycji i Kościoła”. Postawił też autorowi inne zarzuty: z „nielitościwego człowieka” robi bohatera pełnego „słodczy, dobroci”; eksponuje wątek wrogi „wierze wszelkiej” i przez asocjacje „wiedzie nas do komunizmu”; wprowadza nie istniejące zagrożenie (jezuici); bardziej myśli o „chlebie dla ciała niż o chlebie dla duszy”<sup>61</sup>. W konkluzji, zostawiając osąd „pokarmu” czytelnikowi, recenzent podkreślał, że romans ma „dążność antyreligijną”; dlatego nie uznał autora za „wielkiego pisarza” i „uczciwego człowieka”. Ideał pozytywny Kraszewskiego i jego odczytanie legendy, przeciwstawione wprost wersjom Sue i Quineta, zawierały się w słowach:

Żyd tułacz to my wszyscy – nic więcej. Błądzimy nie mogąc spocząć na chwilę, bośmy Chrystusa przyjąć nie chcieli i naukę Jego zapoznali<sup>62</sup>.

Z omawianej wypowiedzi przeszły do *Nocy*, modyfikując się po drodze przez doświadczenie pisarskie i życiowe, niektóre wątki, jak np.: obrona wiary jako źródła ukojenia i wytłumaczenia sensu bytu; obawy przed zaburzeniami społecznymi; moralizująca szczodrość w ofiarowaniu „pokarmów” dla duszy; uszlachetnione poczucie ahasweryzmu, teraz bardziej zindywidualizowane. Ahasweryzm jawi się w *Nocach* jako przywilej wybranych lub stan fatalistyczny. A przypomnijmy, że w powieści *Żyd wieczny tułacz* był – zdaniem Kraszewskiego – udziałem „wszystkich proletariuszów”.

Przedstawiona interpretacja ahasweryzmu zbliża się do myśli zawartych w poemacie Roberta Hamerlinga, będącym w Europie okresu emigracji Kraszewskiego najbardziej znaną transpozycją legendy. Polski przekład dzieła *Ahasver in Rome* (Hamburg 1866)<sup>63</sup> miał Kraszewski w swoim księgozbiorniku<sup>64</sup>. Mogił Hamerlinga jako „piewcy” Ahaswerusa opisać Maria Konopnicka w *Szkicach z cmentarzy* (1890).

Hamerling wprowadził do legendy wątki nowe. Faktycznie wniosła je cywilizacja zachodnia, którą obserwował. Stąd prawdopodobnie wynika zbieżność określonych motywów z *Nocami*. Ahaswerus z poematu przewodzi – jak w tekstach Kraszewskiego – „cierpiącej [...] Ludzkości”, wierząc w przymus ciągłego dążenia i „tajnie wyznaczone tory”<sup>65</sup>, prowadzące do uspokojenia wewnętrznego.

<sup>59</sup> J. I. Kraszewski, *Żyd tułacz*. „Atheneum” 1846, t. 1, s. 7.

<sup>60</sup> Quinet napisał poemat prozą *Ahaswerus* (1833), w którym motyw Żyda wiecznego tułacza symbolizował ludzkość.

<sup>61</sup> Kraszewski, *Żyd tułacz*, s. 15, 9, 11, 17.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>63</sup> R. Hamerling, *Ahaswerus w Rzymie. Poemat w sześciu pieśniach*. Przełożył W. Ordon. Lwów 1877.

<sup>64</sup> Zob. M. Pawlik, *Katalog księgozbiorniku, rękopisów, dyplomów, rycin, map, atlasów, fotografii, jako też osobistych dyplomów, adresów itp. pozostałych po śp. Józefie Kraszewskim*. Lwów 1888, s. 296.

<sup>65</sup> Hamerling, *op. cit.*, s. 206, 199.

U Hamerlinga, jak u Kraszewskiego, problem Ahaswerusa potężnieje w trakcie opowieści o jakoby „nowej epoce: Radości – Użycia!”<sup>66</sup>, konfrontowanej z ideałem Trwałości. Kształtuje ją Neron, na pozór świadomie, w istocie pod przymusem dziejowym. Dalecy jesteśmy od sugerowania bliskiego związku tekstów, ale widoczne jest pokrewieństwo niektórych wątków, wynikające zapewne ze zbliżonej skali obserwacji. A są też miejsca wspólne w zakresie szczegółów<sup>67</sup>.

Z tą chwilą nie zaprzestajemy obserwowania naszego Ahaswerusa na tle innych tekstów, niekoniecznie bezpośrednio z legendą związanych; zresztą szersze kontekstowe spojrzenie zapoczątkowaliśmy w poprzednich podrozdziałach.

### Wędrowanie. Bezdomność

„Etapy” wspomnień i refleksji, związanych z określonymi punktami na mapie Podlasia, części dawnego województwa brzesko-litewskiego oraz Wilna, Królestwa i Europy Zachodniej, prowadzą w pierwszej części *Nocy* od przeważnie idealizowanych miejsc dzieciństwa i wczesnej młodości (zwłaszcza Romanów, Dołhe) – poprzez pierwszą 5-miesięczną podróż na zachód Europy (1858) – do Saksonii (Drezno). Podobnie jest w części drugiej, gdzie jednak okres do wyjazdu na emigrację został ukazany w dużym skrócie. Te „etapy” nadziei, wchodzenia w świat i nabywania doświadczeń są znaczone lub koloryzowane przez nostalgiczno-sentymentalne opisy przyrody, „pulsacje” z większych ośrodków (Warszawa), pociąg do „dzieł wyobraźni” (książek), wspomnienie „ciężkich prób” w Wilnie (wydarzenia z r. 1830 i 1832) i pierwszego osiedlenia się (Omelno), rozczarowanie do stosunków na emigracji, pamięć o nowinkach z lat młodości (zainteresowania magnetyzmem w Wilnie).

Podróżowanie, uchodzące za potrzebę i namiętność Kraszewskiego<sup>68</sup>, jest w świetle *Nocy* przede wszystkim jego przeznaczeniem. Ustawicznie pojawiają się w różnych kontekstach, tworzące wspólne pole semantyczne, wycieniowane motywy: drogi w nieznaną, podróży, wędrowki, tułactwa, wygnania, braku wytchnienia, „popasu” bez satysfakcji i „miłych wspomnień” (jak np. kuratorstwo w Żytomierzu)<sup>69</sup>, wreszcie nieustannych przenosin („W samym Dreźnie [...] jedenaście czy dwanaście razy musiałem się przenosić z miejsca na miejsce”, N 380)<sup>70</sup>. W tym wątku wyrażone jest poczucie „katastrofy”, „ciągłej ironii losu” (N 323, 381) i ulegania „przeznaczeniu” (N 359–360). Sublimuje się ono w motywie szu-

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>67</sup> Czyniąc aluzję do swego ciężkiego bytu po jubileuszowym (1879) roku popularności, Kraszewski pisał: „niedaleko była Skała Tarpejska od Kapitolu” (N 380); u Hamerlinga (*op. cit.*, s. 8) występują bezpośrednio po sobie, ale bez podtekstu, obrazy Kapitolu i Skały Tarpejskiej. Ten przykład uzmysławia zasadę powinowactwa: obaj twórcy-erudyci odwoływali się do pewnej oczywistości w strukturze przestrzennej Rzymu. U Hamerlinga (*op. cit.*, s. 287) żołnierz Nerona wspomina z „ojczyzny oddalonej” szczególnie „bory jodłowe”; w *Nocach* występuje motyw jodeł w Romanowie (N 304–305, 308, 312–313, 319; zob. L 31, 130, 151), uzasadniony przez biografię i tęsknotę.

<sup>68</sup> Zob. Bachórz, *op. cit.*, s. 144.

<sup>69</sup> Zob. te motywy w: L 299, 362–363.

<sup>70</sup> Por. L 222: „Ja zaś mam przeznaczenie wynosić się i przenosić. Jak nie z domu do domu (jedenaście razy w samym Dreźnie), to z pokoju do pokoju”.

kania w podróży olśnień, a znajdowania rozczarowań lub nadziei związanej z „narodami pochodzenia łaćńskiego” i pielęgnowaniem skarbów kultury. Towarzyszy temu refleksja nad „niesłychaną zmianą w pojęciach”, postrzeganą jako większa od przewrotu w „organizmie” i polityce Europy (N 370–371). To rezultat doświadczeń autora, bo teraz – jak stwierdza – „stosunek widoku i widza odmienny” (N 432). „Nowe prądy” lokalizuje Kraszewski w okresie po r. 1870, wskazując: w literaturze i sztuce – realizm, naturalizm, impresjonizm; w polityce – oportunizm; w życiu codziennym – praktyczność. Obserwacje kończy refleksja ahaswerusowska, ale bez typowych w takiej sytuacji akcentów gorzkości. Przypomina przesłanie z poematu Hamerlinga, lecz różni się od wielu tekstów wykorzystujących motyw wiecznego tułacza. Czyniąc rachunek z wędrówki, zwłaszcza po najnowszym dorobku ludzkości, autor przyznaje, że wiele straciliśmy, szczególnie miłość u ludzi, jednak niemało zyskaliśmy, choć są to zdobycze z natury swej niewidoczne.

Niedola jest mistrzem potężnym, nauczycielem surowym, ale ma siłę odradzającą. Są łzy karmiące, są owocujące boleści, są cierpienia leczące. [N 371]<sup>71</sup>

Poczuciu włóczęgi towarzyszy świadomość bezdomności (zob. LM 183), samotności, pustki i destabilizacji, nie tylko w życiu osobistym, ale i społecznym. Gwarantem stałości były dla pisarza objawy szacunku dla przeszłości i „żywioty zachowawcze”, wzorcowe w Anglii, choć i tam słabną, bo „zbiory, biblioteki rozpraszają się i wyprzedają” (N 384). Na taką treść rzutowały refleksje dotyczące narodowej przeszłości (zob. N 382) i emigracji polskiej w Dreźnie oraz – spoza tekstu, kamuflowane w nim – „fantazje” związane ze zmianą mieszkań. W Dreźnie każde nowe mieszkanie miało, w oczach Kraszewskiego, zalety przed przeprowadzką i krótko po niej. Potem ujawniało same wady, więc trzeba się było znów przenosić. Duże *locum* mieściło, co potrzeba, ale drogo kosztowało. Mniejsze miało ogródek przypominający Romanów, ale brakowało w nim miejsca na książkę<sup>72</sup>. W kolejnym znajdowała się przestrzeń na książki, ale pisarz nie miał gdzie malować. Kiedy odpowiadały mu warunki zdrowotne, to martwiły wydatki związane z adaptacją. Dygresja ta, bez zamierzonej złośliwości, ma pomóc w odczytaniu określonych fragmentów *Nocy* i uprzytomnić, jak ciężki był dla Kraszewskiego pobyt w więzieniu, gdzie opracował wyrachowany plan przechadzki krótką aleją, by oszukać zmysły nawykłe do większej przestrzeni (zob. N 373).

Ważne są obszerne zapiski ukazujące sytuację Kraszewskiego i kolonii polskiej w Dreźnie (N 417–423). Czytamy, że za jego pobytu stolica Saksonii, „dawniej pełna Polaków” (kolejne fale emigracji), zmieniła przyjazny stosunek do nich i sama uległa „wielkiej metamorfozie”. Przejawy wrogości i obojętności były np. takie: szorstkość urzędników, brak sympatii dla Polaków w „górnym warstwach dworu”, utrudnianie stałego osiedlenia. Dochodził jeszcze rygor policyjny wobec emigrantów, których Kraszewski wystylizował na Ahaswerusów: „Polacy mieli na sobie to piętno już wyciśnięte od losu, że wszyscy szli żywiołem ruchu, a tu cienia nawet jego się lękało” (N 419). Jeśli pamięta się z innych pism Kraszew-

<sup>71</sup> Może zaznaczają się tu akcenty mesjanistyczne (zob. dalej).

<sup>72</sup> Zob. zapytanie: „Jak się z 15 tysiącami książek ruszać?” (L 245). Według Bachórzea (*op. cit.*, s. 143) Kraszewski szacował swoją bibliotekę domową w Dreźnie na 10 tys. tomów.



skiego obraz Drezna jako „schronienia” pod każdym względem przyjaznego Polakom<sup>73</sup>, widać, że teraz nasilił się pesymizm pisarza.

Liczba Polaków w Dreźnie „nie przechodzi dziesiątków” (N 420). Ograniczeniu uległ też napływ innych cudzoziemców. Przybysze rozpiechli się w różne strony Niemiec. Stopniowe „opustoszenie” nastąpiło w latach 1870–1880.

Równocześnie obniżyła się rola cywilizacyjno-kulturowa Drezna. Zaczęło przygasać życie intelektualne i artystyczne. Nawet zachwycając się rozwojem architektonicznym, Kraszewski pozostaje przy diagnozie, że miasto jest „jako stolica martwe” (N 423; zob. też N 421).

W takim mieście, czując niedosyt w rozmaitych dziedzinach, pisarz wiele lat mieszkał. Dopóki nie nastąpił proces, stawiający go wobec pewności, że w najlepszym wypadku trzeba będzie pożegnać przymusowe miejsce pobytu. Stwierdzając w *Nocach*, że po wyjściu z więzienia będzie „bezdolnym”, Kraszewski z przejmującym spokojem relacjonuje swoje aktualne spekulacje na temat mieszkań – już tylko grę wyobraźni. Bezdolność jawi się teraz w wymiarze podświadomym, w treści chorobliwych „snów przezroczywych”.

Nieustannie we snach szukam osiedlenia, domu; oglądam i targuję się na przemiany; [...] dokuczają to osiedlanie się, o którym nie myślę, bo przed sobą nie widzę dotąd najmniejszej nadziei wyzwolenia. [N 446]

Ton wypowiedzi w tych partiach tematycznych jest z reguły powściągliwy, wymowny tylko poprzez fakty, zgodny z wyznacznikiem gatunkowym *Nocy* jako studium problemu. Natomiast w *Listach*, stanowiących *pendant* do omawianego zagadnienia, nastroje i emocje zarysowują się silniej: większe są nadzieje, radości i zgrzyoty, nazwane wprost.

### Bezdolność

Sen daje Ahaswerusowi złudę osiedlenia lub spoczynku, ale nie skraca drogi do celu i nie rozwiązuje żadnych kłopotów. Ahaswerus Hamerlinga, jak wielu mu podobnych, wciąż był trawiony „bezsenną żądzą wytchnienia”<sup>74</sup>. Sny tułacza nie są przyjemne; nie zawsze można zasnąć. Takie wtórne i oryginalne wobec legendy wątki przynosi motyw snu i bezsenności, łączący części *Nocy*.

Opublikowane w 1839 r. *Wspomnienia snów*, utrzymane w dość pogodnym nastroju, nie zapowiadają późniejszych zmartwień pisarza, choć zawierają to, co uwydatni się w *Nocach*: zespolone motywy niespełnienia i przeznaczenia oraz pogląd, że sny należą do zdarzeń i marzeń, zapamiętywanych jak „wypadki”, a uznanych za „drugą, dziwniejszą, kto wie, czy nie najszcześniejszą część życia”<sup>75</sup>. Tej „części” zaczęło mu z upływem lat dokuczliwie brakować, mimo stosowania coraz silniejszych medykamentów – w Magdeburgu „dopiero po 3 krople [opium] sen”<sup>76</sup>, ale nie do rana (zob. L 309); opium brał co dzień, molestując znajomych

<sup>73</sup> Zob. *Rachunki z roku 1868*. Przez Bolesławitę. Poznań 1869, s. 676–678.

<sup>74</sup> Hamerling, *op. cit.*, s. 308.

<sup>75</sup> J. I. Kraszewski, *Wspomnienia snów. (Z moich pamiętników)*. „Tygodnik Literacki” 1839, nr 10. Cyt. z: *Pamiętniki*, s. 151.

<sup>76</sup> Kraszewski, *Zapiski z Magdeburga i San Remo*, s. 455.

o regularne dostawy tego środka, wymienianego w listach pod eufemistycznymi nazwami (zob. LM 115, 119, 121, 141).

Z listów wynika, że od początku pobytu w Dreźnie samotnicze noce „zapisywały się” Kraszewskiemu w takim wrażeniu: „i sny, i marzenia, i przywidzenia – zasnąć straszno” (L 17). Zwykle nie pamiętał snów, a z ciekawszych „spowiadał się” bratu Kajetanowi (np. L 94). Senne „obrazy niezliczone i koszmarnie” miewał najpierw wtedy, gdy palił tytoń przed snem (L 213); potem już niezależnie od tego. W listach są urywane zdania, jakby wyjęte z *Nocy*, narzekające na noce „okropne” (L 269, 307).

Trudne noce ukształtowały formułę tytułową i – prawdopodobnie – tekst, bo w „tych bezsennościach” pisarz zwykle przygotowywał swoje pisanie na dzień następny (L 309). W *Nocach* wyznaje, że wiele razy we śnie układał plany powieści i improwizował, np. w „śnie przezroczystym d. 19 marca r. 1884 zlepił się ośmiowiersz” (N 358).

Pojęcie „sen przezroczysty”, zarazem poetyzujące i eufemistyczne (bo nie chodzi o stan przyjemny), nazywa czas płytkiego uśpienia i „hipnotyzmu”, który wypełniają obrazy rzeczywistości pomieszane w osobliwy sposób z marzeniem, np. widziane przedmioty ulegają „metamorfozom dziwacznym”, słyszalne są głosy powstałe z „szelestów liści i mruczenia wiatru” (N 357). Łączy się z tym przykry „stan pół snu, pół jawy”, kiedy rzeczywistość ciąży wspomnieniami, a „marzenie zagląda do mózgu” (N 309, zob. też N 372); kiedy duch jest rozbudzony, a ciało pragnie snu; gdy zachodzą obawy „umysłowego obłąkania” (N 373); gdy „sen przerywany” nie trwa „dłużej godziny” (N 445). Analiza tych stanów wymaga nieliteraturoznawczej kompetencji. Pozostaniemy więc przy treści i dygresyjności snów oświetlających nasze zagadnienie.

Kraszewski wyznaje, że w snach prześladowany jest długami i niedostatkiem, a snów wesołych nigdy w życiu nie miewał. Każde marzenie, nie tylko senne, uważa za kłopotliwe i dręczące, „bo nie daje spocząć mózgowi” (N 359). Jest to „obraz żywota”, dodajmy: żywota Ahaswerusa, gdy czytamy: „miejscowości dziwne odwiedzam tylko we śnie. Jest takich kilka, które w marzeniach się powtarzają, a na jawie ich nigdy nie widziałem” (N 357); nasuwają się też luźne skojarzenia z XX-wieczną prozą, jak np. *Niewidzialne miasta* Italo Calvina (1972; wyd. polskie: 1975). Ten świat przypomina również opowieści, zwyczajnie i kłopoty dzieciństwa: „Najczęściej chodzi się po nim boso, bez czapki, a gdy przyjdzie szukać czegoś, nigdy znaleźć nie można” (N 357–358).

Motyw nocy bezsennych jest kanwą przewodnią rozmaitych dygresji: przygnębiających – na temat dobroczynności opium; autentycznie fascynujących, związanych z hipotezą zwrotu w naturze ludzkiej, który nastąpiłby, gdyby udało się wykorzystać „szósty zmysł” ujawniany w hiperestezji. Nie tylko Ochorowicz, *nb.* wspomniany w tekście, mógłby pozazdrościć autorowi tych spekulacji, a podobne prowadził np. bohater *Pałuby*<sup>77</sup>.

Przejmującą analizę snów, jakże „przezroczystych”, przynosi „epilog”. Nie wszystko jest tu wytworem nienaturalnie rozbudzonej wyobraźni lub konwencji

<sup>77</sup> Zob. Irzykowski, *op. cit.*, s. 85, 92.

literackiej. Sen z „czasu Jubileuszu”: własny pogrzeb, od którego pisarz wyprasza się jako nie przygotowany, opowiedział Kraszewski w liście do brata z 25 VI 1878 (L 230)<sup>78</sup>.

W pozytywistycznym i następnym pokoleniu byli jeszcze inni piewcy i badacze samotnych, bezsennych nocy. Ale tylko, zdaje się, Kazimierz Gliński, za tytułował w analogiczny sposób przekaz wspomnieniowy – oktawą pisany poemat *Z nocy bezsennych. Mój pamiętnik* (fragmenty: 1893–1912; całość: 1912), a Zdzisław K. Dębicki swoje poezje – *Noce bezsenne* (1900). Znalazłoby się przecież kilka przykładów pozostających w pewnym związku z kondycją życiowo-duchową lub pisarstwem Kraszewskiego; taki będzie cel dalszych przypomnień. Samuel Smiles, prezentując życie Johna Wilsona (profesora na uniwersytecie edynburskim) jako przykład wierności obowiązkom i prawdzie, poświęcił uwagę jego „chronicznej chorobie z bezsennymi nocami”<sup>79</sup>, kiedy to jednak ów nieustępliwy człowiek zaczął pisać książkę *Życie Edwarda Forbes*. Podobnie jak Kraszewskiego, inspirował analizowany motyw Ernesta Renana, który swoim beletryzacom filozoficznym chciał dać nazwę „dialogów ostatniej nocy”, stojąc bowiem „w obliczu nieskończoności, nie myśli się o zaokrągleniu frazesów”<sup>80</sup>. U Marii Bartusówny „gorzkie sny” nawiedzają bohatera wiersza *Tułacz polski* (przekład z Nikolausa Lenaua, 1877), a „wśród nocy długiej, bezsennej” liryczne „ja” widzi „opiekuńczego anioła [...] narodu tułacza” (*Posłannictwo pieśni*, 1876)<sup>81</sup>. U Sienkiewicza ten motyw rozpina się między salonowym banałem – jak np. w obrazku dramatycznym *Czyja wina* (1880) słowa do byłej kochanki: „porachuj noce bezsenne, w których szarpałem piersi z bólu”<sup>82</sup> – a subtelną obserwacją psychologiczną dokonaną przy spojrzeniu na króla: „Noce bezsenne, rozdzielane między modlitwę a zmartwienie, [...] wszystko to można było jak w księdze w tym obliczu wyczytać”<sup>83</sup>. W cyklu Leopolda

<sup>78</sup> Por. realizacje motywu własnego pogrzebu (na jawie lub we śnie), a zwłaszcza obecności na własnym pogrzebie, oglądania lub przeżywania własnej śmierci: J. Słowacki, *Daję wam tę ostatnią koronę pamiętek...* (zob. też J. Brzozowski, *Uwagi, dla których powodem był wiersz „Daję wam tę ostatnią koronę pamiętek...”* „Prace Polonistyczne”, seria 52 (1997)). – B. Prus, *Lalka*. Opracował J. Bachórz. T. 2. Wrocław 1991, s. 514–515. BN I 262: „Zdawało mu się, że już jest zmarłym człowiekiem, który patrzy na własny pogrzeb”. – M. Konopnicka, *Imagina*. Z przedmową A. Grzymały-Siedleckiego. Warszawa [1912], s. 71–73 (pieśń VI), s. 142–147 (pieśń XIII). – T. Różewicz, *wicher dobijał się do okien...* W: *słowo po słowie*. Wrocław 1994 (zob. też R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*. Warszawa 1998, s. 101–126). – J. Guitton, *Mój testament filozoficzny*. Przełożyła E. Burska. Warszawa 1999, cz. 2: *Mój pogrzeb*. Wreszcie snuje ten wątek Ahaswer fingowany i autobiograficzny – zabłąkany w rzeczywistości PRL-u i w świecie emigracyjnym (jest to więc najnowsze ogniwo motywu Ahaswerusa polskiego) – z tomu opowiadań W. Bamburowicza *Słowianin, wieczny tułacz* (Wstęp M. Urbanowski. Kraków 1998, s. 204).

<sup>79</sup> Smiles, *op. cit.*, t. 2, s. 122.

<sup>80</sup> E. Renan, *Dramaty*. Przełożyła R. Centnerszwerowa. Warszawa 1905, s. 2 – słowa ze *Wstępu do I wydania* [dramatu *Ksieni z Jouarre*, 1886].

<sup>81</sup> M. Bartusówna, *Dziela*. Szkic biograficzno-literacki napisał A. Stodor. T. 2. Lwów 1914, s. 48, 51, 156.

<sup>82</sup> H. Sienkiewicz, *Czyja wina*. W: *Dziela*. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego. T. 39. Warszawa 1951, s. 140.

<sup>83</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*. T. 2. Warszawa 1966, s. 350.

Staffa *Sny o potędze* (1901) znalazł się wiersz *W noce bezsenne*, opiewający nastrój zasłuchania duszy w krótkie jak życie „noce bezsenne”, pełne „nowin i wieści”. *Iam satis*, ażeby konteksty nie zatarły wrażeń z *Nocy*, skoro miały je uwydatnić.

### Samotność wśród ludzi. „Stan mumii żywych”

Ahaswerus legendowy znał wielu ludzi z różnych epok i miejsc. W *Nocach* występuje niemało znanych z historii i współczesności, jednak wybijają się słowa: „*vae soli*” ‘biada samotnemu’ (N 318, 444; zob. Koh 4, 10), „przybłęda” (N 337, 388)<sup>84</sup>, „wygnaniec” (N 388). Tekst pokazuje, że niezależnie od przymusu natury politycznej skazującego na emigracyjne odosobnienie Kraszewski czuł się bardzo samotny z powodu docinków krytyki literackiej, jak też wyboru niezależności od stronnictw. Szczególnie w dniach procesu, co wystylizował biblijnie: „pozostałem opuszczony i zaparto się mnie milczeniem” (N 389). Wymienione motywy pisarz połączył w samowyjaśniający się ciąg. Nie należąc do żadnego obozu, więc osamotniony, od początku profesji pisarskiej nie znalazł w nikim „brata” – poza Syrokomlą, podobnym sobie „sierotą”. Czytamy: „Całego mojego zawodu literackiego to odosobnienie było i jest znamieniem” (N 356). Podobnie w listach określał własną sytuację (np. w latach 1860–1863) jako „następstwo stanowiska pośredniego i niezależnego” i swej natury: „nigdy absolutnie z nikim nie mogłem trzymać”<sup>85</sup>.

Takie stwierdzenia nie brzmią w *Nocach* rozpaczliwie. Łagodnieją w refleksji na temat jednostki „wydziedziczonej ze społeczeństwa”. *Noce* służą jej terapią, proponując przyjęcie funkcji „ogniwa łańcucha”. Owe fragmenty są trudne do uzgodnienia z tendencją indywidualistyczną; z tym, co autor przedstawia jako własny ahaswerusowski przymiot, ale jest to cecha wybranych, a więc nieużyteczna w terapii zbiorowej.

Z godnością Kraszewski ubolewa nad tym, że zapomniano o nim jako o prekursorze myśli, które „dziś dopiero się rozwijają” (N 357). Stanowi to kolejny wymiar osamotnienia – niedocenionego artysty w świecie przedmiotów. Kraszewski został samotny, gdyż nie zdołał się jako pisarz ograniczyć, by „mniej robić, a staranniej i lepiej” wykończyć dzieła rozpoczęte; bo zabrakło mu szczęścia i dokonał wyboru: poszedł za „wskazówkami własnego ducha”, nie mogąc postąpić inaczej (N 357). Trzeba dodać do tego zaciętość dumy człowieka w osamotnieniu, nieskłonność do uniżoności i koncesji ze swej niezależności, która mogła być ceną za powrót do kraju<sup>86</sup>.

<sup>84</sup> Koresponduje z tym początek wiersza w tomiku Kraszewskiego *Nigdzie nie drukowane poezje i urywki prozą* (s. 37).

<sup>85</sup> J. I. Kraszewski, *Listy do Władysława Chodźkiewicza*. Opracował S. Burkot. Kraków 1999, s. 39. Tom ten określa ciekawie m.in. problematykę przeżyć granicznych twórcy (doświadczenie starości, więzienie w Magdeburgu).

<sup>86</sup> Pisarz nie zamierzał osiedlić się w Galicji, podzielonej na „nieprzyjacielsko stojące przeciwko sobie obozy” (N 389), ani przymilać się carskim dostojnikom, by zyskać możliwość pobytu w Królestwie (zob. L 266).

Lepiej więc pójść między nie swoich, aby swoim nie mieć nic do wyrzucenia i móc ich kochać z daleka<sup>87</sup>. [...] Lepiej więc pozostać „dzikiem” na stronie, osamotnionym, ale panem siebie. Całe moje życie upłynęło w takim osamotnieniu dla niezależności [...]. W tym także była predestynacja... [N 388–389]<sup>88</sup>

Należy jednak podkreślić uśiłowania Kraszewskiego podjęte w celu zbliżenia się do kraju i ludzi. Na początku pobytu w Dreźnie poprzestawał na „bardzo ograniczonym kółku” towarzyskim; tylko „siedział, pisał, malował i tęsknił” (L 19). Z czasem jego drezdeńskie mieszkania zaczęły skupiać polskich działaczy politycznych w Saksonii<sup>89</sup>.

Noce świadczą, że „wspomnienia domowe”, „przeptyw swoich” i kontakty z krajem pozwoliły Kraszewskiemu zachować tożsamość duchową. Wytężona praca i otwarta postawa uchroniły go – przy całym malkontenctwie – przed „metamorfozami okropnymi”. Pewne wcielenia polskiego Ahaswera były mu, na szczęście, obce.

Tekst pokazuje, że w Dreźnie, choć zadomowiony, Kraszewski czuł się „gościem”. Nie wchodził z otoczeniem w „ściślejsze stosunki” i nie mógł się pogodzić z wydłużaniem pobytu zaplanowanego na kilka miesięcy. Ukształtował się stąd szczególnie stan ducha: „żyło się z dnia na dzień, w oczekiwaniu czegoś nieokreślonego – na popasie” (N 399). Był to jednak – w zespoleniu z postawą czynną i otwartą – jego oryginalny ahaswerusowski rys. Pisarz odniósł emigracyjny sukces, mogąc napisać o sobie: „Trochę mchu osiadło na tym kamieniu wyrzuconym na Łużyce, nic więcej. Wewnątrz on nienaruszony” (N 400). Możliwością, jaką poznał podczas wycieczek do Włoch i Francji, było zitalianizowanie się i sfrancuzienie „na wątku polskim”. Z obawy przed „zniemczeniem mimowolnym” pozostawał krytyczny nawet wobec pierwiastków dodatnich obcej kultury. Spotykał emigrantów nieodpornych na wpływy, nie znajdując w „dawnym towarzyszu” człowieka (N 400). Wzór pozytywny dawali zahartowani i ukształtowani przez emigrację na „jednostkę osobliwą, piękną, idealną”. Należał do nich Teofil Lenartowicz. Skonstruował bowiem sobie w wyobraźni ojczyznę duchową („idealną wioskę polską”), nie zgodził się na konfrontację mitu z rzeczywistością i „dla poezji” wrócił na obczyznę. Podziwiając tę formę człowieczeństwa, Kraszewski staje również w obronie artyzmu poety przed głosami krytyki nakierowanej deziluzyjnie: „Prawdą dla niego to, co on w sobie nosi” (N 402). Na kanwie casusu Lenartowicza Kraszewski samookreśla się w retorycznym zapytaniu (w sposób podobny,

<sup>87</sup> Bliski odpowiednik tego wyznania jest w przesłanym Kraszewskiemu do recenzji dramacie A. Świętochowskiego *Ojciec Makary* (1876), w wypowiedzi „dzikiego” Aurelego Wiszara (zob. A. Świętochowski, *Dusze nieśmiertelne*. Opracował S. Sandler. Wrocław 1957, s. 91–92. BN I 165). Być może pod wpływem indywidualistycznej tyrady bohatera tytułowego tego dramatu (s. 86) Kraszewski przyswoił sobie pojęcie „żywe mumie”. Na tym nie kończy się szereg ludzi doby pozytywistycznej i późniejszej zdolnych kochać tylko „swoją złotą o Polsce chimerę” (M. Dąbrowska, *Dzienniki*. Opracował T. Drewnowski. T. 2. Warszawa 1988, s. 204–205). Np. w *Wirach* (1910) H. Sienkiewicza (t. 1. Warszawa 1951, s. 108) bohater kocha „bardzo szczerze Polskę taką, jaką ją chciał mieć”.

<sup>88</sup> Zaznaczają się odległe echa mesjanistycznych poglądów Kraszewskiego z okresu powstania 1863 r. (zob. L 15).

<sup>89</sup> Zob. Bachórz, *op. cit.*, s. 145. – U. Krzysiak, *Józef Ignacy Kraszewski w świetle korespondencji Pauliny Wilkońskiej*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” t. 26/27 (1992), s. 130.

jak kiedy pisał o kochaniu swoich „z daleka”): „Nie lepiejże patrzeć oczyma duszy z daleka, a widzieć, co pragnie dusza?” (N 402).

Ze skrajności postawy odpornej wyrastało tragiczne zagrożenie. *Noce* i osnuta na ich wątku osobna publikacja<sup>90</sup> ukazały je na przykładzie Hipolita Klimaszewskiego, przyjaciela Kraszewskiego z okresu wileńskiego, mieszkającego w Marsylii.

Pisarz zapamiętał go jako człowieka aktywnego, rokującego duże nadzieje. Tymczasem trudy wychodźstwa pozbawiły Klimaszewskiego „siły twórczej” i zakonserwowały w poglądach, z jakimi opuścił kraj. Kraszewski nadał obserwacji wymiar szerszy:

Na wielu ludziach z r. 1830–1831 miałem sposobność sprawdzić ten fenomen szczególny, iż się jakby zatrzymali na tej epoce [...]. Ci, którzy pozostali w kraju, nie ulegli temu zdrętwieniu i skamieniałości; ci, którzy poszli na północ, na wygnanie, w inny sposób się wyrobili i nie stracili też władzy życia wspólnego ze światem; jedna emigracja, a głównie ta, którą losy wyrzuciły na grunt francuski i rozproszyły po prowincjach, przeszła w ten stan mumii żywych. [N 365–366]

Portret Klimaszewskiego – „żywej mumii” – składa się z charakterystycznych rysów. Jest to człowiek dziwnie zmieniony, w tym sensie, że żadnej zmianie duchowej od kilkudziesięciu lat nie uległ, a tylko postarzał się zewnętrznie; przypomina „kwiat zasuszony”, „od pewnej epoki [...] wegetuje” (N 366); żyje wyłącznie wspomnieniami, nie mogąc wyjść poza „tragiczną epopeję r. 1831”; jako apologeta przeszłości, nie rozumie „wymagań wieku, zmiany pojęć”. Wizerunek puentują słowa: „skamieniał na progu” (N 368).

Bez znajomości tego portretu nie można zrozumieć późniejszej części *Nocy* mającej zbliżony temat, lecz bardziej enigmatycznej, prawdopodobnie staranniej ocenzonej przez autora, wydawcę lub carskiego urzędnika. Mówi ona o „dawniejszych” emigrantach podobnych do Klimaszewskiego:

wszyscy prawie stanęli na przełomie swej epoki, dalej iść nie chcąc, pozostali typem swej doby. Byli to ostatni rycerze, świadomi swego postąnnictwa. [N 402–403]

Trzeba także sięgnąć do wspomnienia o Klimaszewskim po ahaswerusowskie wyznanie, ukazujące różnicę między „stanem mumii żywych” a postawą opartą na pragnieniu zmiany czegośkolwiek i wielkim wysiłku w pracy:

Ja, com był zmuszony żyć w kraju życiem czynnym, iść dalej, nie mogąc usiąść na kamieniu przydrożnym, różniłem się o całe lat trzydzieści od mego biednego przyjaciela. [N 367]

Kraszewski-Ahaswerus zmienił się przez ciągle gromadzenie nowych doświadczeń życiowych, w czym widział gwarancję wiecznej duchowej młodości kolekcjonera.

### Kolekcja – „ludzkich zbiorów los”

Relacje o zajęciach pozwalających zachować polskość i niezależność ogniskują się wokół spraw szeroko pojętej kolekcji. Tym mianem, które wolno uznać

<sup>90</sup> Hipolit Klimaszewski. *Ze wspomnień J. I. Kraszewskiego*. „Przegląd Literacki” (dodatek do „Kraju”) 1880, nr 40–41. Klimaszewski (1802–1874) to literat, nauczyciel gimnazjum w Wilnie.

za symboliczny emblemat życia pisarza<sup>91</sup> i krystalizacji ludzkich więzi, można objąć wszystkie prace, jakim się oddawał z pasją hobbysty. Skupimy się na wybranych.

*Noce* są arcykolekcją, zbiorem zbiorów, kolekcją ostatnią. Pisarz miał tego świadomość, nie odczuwając jednak satysfakcji. Suma rezultatów nie była krzepiąca, o czym decydował czas pisania, potęgujący mizantropię, ale też sprzyjający zagęszczeniu rozmaitych pierwiastków.

W pryzmacie kolekcji, rozumianej bardziej metaforycznie, *Noce* są idealistyczną hipotezą jedności bytu i stałości egzystencji; próbą zakotwiczenia ich w jakimś wymiarze (wiara, ideały, wyobrażenia) na wzór kolekcji pojmowanej przez pisarza – za Goethem – jako potrzebny „balast życia” i pasja wyrosła z „powołania, instynktu kolekcjonisty” (N 341)<sup>92</sup>. Jest to hipoteza bliska dążeniom Kraszewskiego do osiągnięcia kompletności, np. w zakresie sztuchów było to 200 „ukochanych Falcków” (N 333, 341). Zauważmy, zachowując proporcję w porównaniu, że w *Ahaswerusie* Hamerlinga kolekcje były dla Nerona „światem na małą skalę”<sup>93</sup>, dopóki w rozgoryczeniu nie zostały uznane za „tandetę” i zniszczone.

*Noce* opowiadają o rozmaitych pasjach i zbiorach, np.: ikonograficznych, archeologicznych, malarskich, językowych, przyrodniczych, o zbiorach „starych i rzadkich” książek polskich – „relikwii” (N 385, 387). Kolekcjonują także wspomnienia i ludzi (poprzez zapiski), wreszcie samego autora czynią elementem kolekcji. Refleksje zarazem pesymistyczne i ogarniające wiele kolekcji usytuowane są w końcu tekstu (N 427).

Kolekcje Kraszewskiego tworzyły i rozsypywały się według rytmu pracy, podróży, przeprowadzek, kłopotów finansowych oraz „własnej nieopatrzności” i „katastrofy” jako wyznaczników zasadniczych. Powstawały z „pamiętek przeszłości” i elementów, które autor serdecznie nazywa „pyłkami”, „odrobinkami”, „prószynkami”<sup>94</sup>. Niejako z natury narażone były na rozpad, a rozpraszały się w różne strony, np. czytamy: „Nie ma pono ani jednej biblioteki polskiej, ani jednego zbioru rękopisów i zabytków, gdzie by nie miano czegoś ode mnie” (N 387).

*Noce* „kolekcjonują” głównie ludzi niebanalnych, nie tylko przyjaznych autorowi (zob. np. zapisek dotyczący Alojzego Osińskiego, N 349–351). Sam narrator, rozmyślając o straconych zbiorach, czuje się w pewnej chwili częścią kolekcji idealnej i globalnej – jaką tworzy naród czy ojczyzna – postrzeganej z perspektywy emigranckiego oderwania od korzeni.

Przeszło dwadzieścia lat [...] tak działały na mnie, jak wieki na kamień eratyczny, przyniesiony niegdyś falami morza na obcą ziemię. Jak ten kamień [...] bryłą odłamana od innej całości byłem i jestem. [N 395]

Kolekcjonowanie pasji nie w pełni urzeczywistnionych doprowadziło w *Nocach*, gdy przyszła kolej na malarstwo, do refleksji na temat artyzmu, wyrozumia-

<sup>91</sup> Zob. D. Siwicka, *Kolekcja wobec nikczemności świata*. W zb.: *Zdziwienia Kraszewskim*, s. 130. Tym bardziej kolekcje tracone i odbudowywane mogą być emblematem Kraszewskiego-Ahaswerusa (zob. *ibidem*, s. 136). Kto wie, czy zainteresowania kolekcjonerskie, rozmaite pasje i wykonywane z zamiłowaniem roboty nie były ostoją i warunkiem egzystencjalnym życia pisarza na emigracji (zob. L 178–179).

<sup>92</sup> Zob. Siwicka, *op. cit.*, s. 137–138.

<sup>93</sup> Hamerling, *op. cit.*, s. 243.

<sup>94</sup> Zob. L 241 (m.in. o sprawach warsztatu pisarza historycznego): „Przez jakiś ułamek można nabyć pojęcia i odtworzyć tę chwilę, ale bez tej pruszyнки [!] – ani rusz”.

tej wobec podobnych Kraszewskiemu „chybionych artystów”. W jej świetle dyletantyzm jawi się jako odmiana ahasweryzmu: „Biedny dyletant [...], tak mu miły ten bój, w którym zawsze jest zwyciężanym, że do niego powraca... *usque ad finem*” (N 411). Zostaje wskazany egzemplarz wzorcowy w kolekcji: „Najrzadszym typem największego miłośnika piękna i sztuki jest człowiek, który wszelkiego rodzaju i charakteru piękno odczuć i ocenić potrafi” (N 413). Nie przekreśla to sensu ahasweryzmu-dyletantyzmu: „Ale szczęśliwy i ten, który choć jedną stronę piękności widzi, rozmiłowuje się w niej, żyje dla niej i z nią” (N 414). Dodajmy, że dziwnym trafem, zapewne bardziej wywołanym realiami epoki aniżeli tekstem Kraszewskiego, pojawili się wkrótce w literaturze bohaterowie-dyletanci i zarazem zbieracze „Falcków”, minerałów lub fajek, jakby zrekonstruowani podług manieri *Nocy*. W *Rodzynie Połanieckich* mówi się o dyletantyzmie i kolekcjonowaniu: „Falcków” i fajek<sup>95</sup>, a w *Wirach* „bardzo wykształcony dyletant”, Groński, jest kolekcjonerem „rycin Falka”<sup>96</sup>. Strumiński z *Pałuby*, bez wątpienia znawca-dyletant, miał „pociąg do robienia kolekcji”, np. geologicznych<sup>97</sup>.

*Noce* kolekcjonują szereg wspomnień – według porządku biografii duchowej, chronologicznego i najrozmaitszego, np. porządku wolnych skojarzeń, odległych powinowactw, zbieżności z aktualną sytuacją pisarza. Z perspektywy więzienia udrezonego bezsennością „najdroższym klejnotem przeszłości” zdają się „wspomnienia tamtych [tj. spędzonych w Kraszczynie Romanowskim] nocy bezsennych z księżycem i słowikami” (N 409). To wyznanie nabiera dodatkowej wymowy wobec uwagi: „w Saksonii całej nie ma ani jednego [słowika], chyba w klatce” (N 408; zob. też 364) – uwagi nawiasowej, jednak przemilczaną treścią likwidującej manewr interpunkcyjny, który miał ją wyciszyć. Trud składania wspomnieniowych zbiorów, choć nie odpowiada „protypowi dusznemu”, ma niezaprzeczone znaczenie, gdyż: „Wart jest coś człowiek, gdy mieć może ideały, a ten, kto ich nie tworzy i nie żyje nimi, upośledzoną jest istotą” (N 409).

Kiedy indziej pisarz bardziej dramatyzuje i stylizuje swoje „męczeńskie ofiary”, tj. przymusowe wyprzedawanie kolekcji, co rozkładało się na „wiele epizodów bolesnych” (N 339). Zapiski tego rodzaju nasycają tekst odczuciem ciągłego odbudowywania i przemijania zbioru; kolekcja coraz wyraziściej jawi się jako figura ahaswerusowskiego losu. Bezlitośni nabywcy i nieuczynni „bracia” upodobniają się do osób, które spotykał legendowy Ahaswer. Także inne źródła pokazują, jak ciężko było Kraszewskiemu „rozstać się z nadzieją i nimi” (L 44) – niektórymi zbiorami.

Pojęcie kolekcji, nie tracąc w *Nocach* podłoża realnego (opisy kwerend, wylizanie najcenniejszych okazów, dowody znawstwa), uniwersalizuje się i relatywizuje, np. z perspektywy myśliciela, badacza zanikłych cywilizacji<sup>98</sup> z punktu widzenia doświadczeń emigranckich i aktualnej sytuacji. Dawne straty kolekcjonerskie autor odczuwa najboleśniej właśnie teraz, gdy „położono pieczęcie na książkach, na rękopismach, na resztkach mienia...” (N 340); chodziło o restrykcje związane z aresztowaniem. Ale i w tym wypadku godzi się z przeznaczeniem: „jest to

<sup>95</sup> Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, t. 1, s. 73–74, 94; t. 2, s. 246; t. 3, s. 200.

<sup>96</sup> Sienkiewicz, *Wiry*, t. 1, s. 24; t. 2, s. 19.

<sup>97</sup> Irzykowski, *op. cit.*, s. 95, 105, 239, 232, 266.

<sup>98</sup> Kraszewski pracował też od wielu lat nad *Historią cywilizacji w Polsce*, której nie ukończył.



wszystkich ludzkich zbiorów losem, iż się rozbijają i rozlatują po świecie” (N 340, podkreśl. B. M.).

Krańcowy wymiar egzystencjalny pasji kolekcjonerskiej Kraszewskiego uwiadocznia się w geologiczno-petrograficznej analizie bruku więziennej ścieżki. Ową spacerową, jak czytamy, *via doloris* – a to jedyny, stonowany przez łacińskie słowa, wyraz bólu – traktuje autor jako źródło poznania „tutejszej skorupy nadłabiańskiej doliny”; beznamiętny zaimek „tutejszej” znaczy: więziennej, magdeburskiej itp. Przytaczamy opis więziennej kolekcji, chyba ostatniej wielkiej przygody hobbysty, uderzający znawstwem, bo autor posiadał sporą wiedzę archeologiczną<sup>99</sup>, a przecież nasuwający wątpliwości co do określenia techniki literackiej *Nocy* mianem realistycznej:

Rozpoznaję konglomeraty, łojowce, kawałki granitów i znalazłem krzemień tak trafunkowo rozłamany, że powierzchnia odłamu tworzy zupełnie regularny owal. Mnóstwo rozsypanych odłamków żelaza, pokruszonych garnków zaszywa się w ziemię dla archeologów wieków przyszłych. Ileż to dowcipnych wniosków utworzy się z tych okruszyn życia, które my pogardliwie rozsypujemy. [N 431–432]

W piśmiennictwie końca XIX wieku wystąpiły podobne przykłady refleksji geomantycznej w sytuacji życiowo trudnej. Odpowiednie motywy oscylowały między obrazową metaforą bioorganicystyczną (o proveniencji pozytywistycznej) i redukcją somatyczną a modernistycznym „widzeniem czującym”; przypominamy te, które mogą się przyczynić do rozjaśnienia ciemnych kart *Nocy*, warto więc np. zwrócić uwagę na okoliczności usposabiające bohaterów do obserwacji. Podobną co Kraszewski refleksję geomantyczną snuje w *Lalce* Wokulski, trawiony straszliwą „pustką wewnętrzną”:

A cały pożytek z tego stosu cegieł i tysiąca innych stosów będzie, że przyszedł geolog nazwie je skałą ludzkiego wyrobu, jak my dziś koralowe rafy albo kredę nazywamy skałami wyrobu pierwotniaków<sup>100</sup>.

W kultowej powieści Leo Belmonta *W wieku nerwowym* (1888) wśród obrazów ludzi chorych psychicznie (odmalowanych na podstawie odwiedzin szpitala psychiatrycznego i typów z „rzeczywistości”<sup>101</sup>) jest wizerunek profesora-przyrodnika, znieruchomiałego przed kamienną ścianą: „może jakimś szczątkiem dawnej swej wiedzy – starał się zahaczyć o chemiczny skład tego muru lub jego barwnika”<sup>102</sup>. W noweli Stefana Żeromskiego *Tabu* (1896) bohaterka – po wizycie u męża w szpitalu psychiatrycznym – rozmyśla o przydrożnej darni, „o miękkich korzeniach tych roślinek, które tam, w głębi gruntu, macają pracowicie ostre brzegi potłuczonych kamieni wtłoczonych w glebę, niestrudzenie roją się pod stopami idących w poszukiwaniu dróg swych i soku”<sup>103</sup>. Szeroki zakres doświadczeń znaj-

<sup>99</sup> Kraszewski uczestniczył w kongresach archeologicznych w Bolonii (1871) i Sztokholmie (1874) – na tym drugim wygłosił odczyt i przedstawił własny zbiór wykopalisk; interesował się badaniami archeologicznymi, utrzymywał odpowiednie kontakty. Był wymieniany wśród tych, którzy „w zakresie archeologii rozgłosu się pewnego doczekali” (P. Chmielowski, *Pogląd ogólny na ruch umysłowy w 1874 roku w związku z rozwojem życia społecznego*. „Warszawski Rocznik Literacki” 1875, s. 7).

<sup>100</sup> Prus, *Lalka*, t. 1, s. 135.

<sup>101</sup> L. Belmont, *W wieku nerwowym*. Warszawa [1928], s. 194 (przypis autora).

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>103</sup> S. Żeromski, *Tabu*. W: *Pisma zebrane*. Opracował J. Adamczyk. T. 2. Warszawa 1983, s. 271.

dzie uogólnienie w liście (zachowanym w odpisie) Władysława Orkana do Emila Bobrowskiego z 7 IV 1899:

Czasami przychodzą na człowieka chwile rozczarowań, zwątpień; dobrze, że to jednak nie stały zalew, lecz tylko czasowy przypływ, który się cofa, natrafiwszy na kamienisty grunt i skalistą powłokę. Są i między ludźmi geologiczne różnice <sup>104</sup>.

Na przytoczonej obserwacji „archeologicznej” kończy się akapit zamykający wyodrębnioną część wspomnień. Kolejną część rozpocznie wspomnienie „albumu rysunczków” z pierwszej podróży do Włoch (1858), kompletowanych w Magdeburgu z myślą o osobnej edycji <sup>105</sup>.

### Temperament i przeznaczenie

Kraszewski usprawiedliwia lub obdarza zasadniczym sensem swoje życiowe powikłania wskazując na własny temperament i przeznaczenie. Gdyby go rozliczać z rejestru, sposobu opisu i wymowy faktów, jawiłby się jako człowiek o niespokojnym usposobieniu, zatajanym nieraz przed sobą i potencjalnym odbiorcą; deklaratywnie pragnący spokoju i życiowego ładu, ale podświadomie wyzywający los. Tak trudno było pisarzowi przyznać się do określonych cech swej natury, że dawał często odpowiedzi wymijające i rozbieżne. Jest w tym jednak prawidłowość.

Gdy idzie o mniejsze i odleglejsze zawirowania życia, zwłaszcza z okresu dzieciństwa i młodości, Kraszewski skłania się do większego samokrytycyzmu, pisze np., że czas spędzony w Lublinie słabo wpłynął na jego rozwój umysłowy, „ale aż nadto na rozgorączkowanie przedwczesne, na pragnienie życia” (N 327); wtedy nie zgłębił, jak należało, matematyki, bo przeszkadzał „temperament niegodziwy, niecierpliwy, niepohamowany” (N 329). Do wspomnień wileńskich jest doczepiona uwaga: „nie umiałem oszczędzać nigdy” (N 358), a potem pojawia się jeszcze ważniejsza: „Za wcześnie z moim temperamentem byłem sam sobie oddany. Skutkiem nieopatrności o mało nie dostałem się [...] wprost na Kaukaz” (N 377) <sup>106</sup>.

W spojrzeniu obejmującym całość zdarzeń i „katastrof” refleksję samokrytyczną przenika świadectwo typowej cechy legendarnego Ahaswera (tęsknoty do spoczynku i spokoju), które tłumaczy perypetie życiowe działaniem przeznaczenia, np. w takiej dygresji:

Patrząc z dala, można by z tych faktów wnosić, że w człowieku tak nieustannie rzucającym, miotającym się, coś musi tkwić nadającego mu ruch gorączkowy. Tymczasem przeciwnie, nie ma może w świecie natury, która by prędzej wrastała w każdy kąt [...]. Ale składa się tak zawsze mimowolnie, iż gdy książki są już na półkach rozmieszczone, a pokoiki pompejańską farbą pomalowane, [...] potrzeba się wynosić! „Precz, precz!” – woła los, goniąc różną nieubłąganą! [N 381–382]

<sup>104</sup> Bibl. Jagiellońska, przybytki 48–50/76, maszynopis Pigionia, s. 68–69. Poznałem ten maszynopis dzięki przygotowywanej jako doktorat pracy edytorskiej G. Brodackiego z Sieradza.

<sup>105</sup> Zob. J. Kobyłański, *Więzienne rysunki Józefa Ignacego Kraszewskiego*. T 1932, nr 36, s. 380. Miało to być „album magdeburskie”.

<sup>106</sup> Kraszewskiemu, aresztowanemu 3 XII 1830 za udział w konspiracyjnym stowarzyszeniu „mnezerów”, będącemu cały następny rok w więzieniu, groziło zesłanie w „soldaty” do armii kaukaskiej.

Wypośrodkowanie akcentów następuje w refleksji ogólnej, która luźno odnosi się do własnego życia. Raczej usprawiedliwia wszystkich ludzi podobnych do autora: „Przyswajamy sobie teorią: gdy przyjdzie do zużytkowania jej, temperament, nawyknienia biorą górę” (N 416). Korespondencja z okresu bliskiego przeżyciom magdeburgskim przynosi komplementarną informację, ukazując trwały – wbrew okolicznościom – pierwiastek duchowej młodości (L 281).

Dopiero z pomocą motywu przeznaczenia pisarz nadaje sens własnej biografii, znajdując ukojenie. Każde miejsce pobytu, plan nie zrealizowany i marzenie nie spełnione naznacza ahaswerusowskim fatalistycznym piętnem.

Zwie to „charakterystycznym”, że nie urodził się w „spokojnym gnieździe domowym”, ale w podróży, gdy rodzice w r. 1812 uchodzili ze wsi do Warszawy. „Było to jakby zwiastowaniem [...] niemożności osiedlenia się stałego, pomimo najgorętszej chęci i pragnienia” (N 376). Z tej perspektywy spogląda na okres w Romanowie: „to nie był [...] pobyt stały” (N 376) – oraz na kolejne miejsca utraconego rajy dzieciństwa i młodości, w których „prawie gościem” bywał. Ta prawidłowość obowiązuje aż do wspomnień z lat ostatnich.

Fatum sprawiło, że nie otrzymał lektoratu na uniwersytecie kijowskim, katedry w Krakowie, stanowiska zastępcy kuratora Zakładu im. Ossolińskich itd. Szeereg zawodów życiowych uogólniają słowa: „życiu mojemu na sperandach [...] nie zbywało i zawsze w chwili, gdy się miały urzeczywistnić, los, żartując sobie, sprzed nosa mi je odbierał” (N 377).

Z powodu przeznaczenia nie zdołał osiedlić się „trwale” nad Horyniem; nie zrealizował marzeń o „stałym wiekuistym mieszkaniu” w Gródku, Hubinie ani w Kisielach. Potem los „z uśmiechem ironicznym”, jakżeby inaczej, porwał go do Warszawy. Dla wszystkich zdarzeń i lat, kiedy to usiłował się daremnie w jakimś miejscu zakotwiczyć, jest w *Nocach* jedno wytłumaczenie. Według zapisu najbardziej syntetycznego brzmi tak:

Są w żywotach ludzkich, w całym ich toku, pewne predestynacje i przeznaczenia [...]. Starożytni „fatalnością” to zwali, my wierzymy w Opatrzność<sup>107</sup>. [...] Byłem od kolebki przeznaczony na ustawiczną zmianę miejsca. [N 375]

W Magdeburgu, walcząc z rozpaczą, Kraszewski pisał: „W ostatku logiki już nie ma, pozostaje fatalność, która przepaście otwiera pod stopami” (N 426). Oddając sprawiedliwość nie tyle heroizmowi, którego aż nadto wykazał, co czujności jego intelektu, trzeba podkreślić odosobniony, ale znamieny wątek. Wprowadza on myśl – korygującą odczucie przeznaczenia – że zaistniał w życiu pisarza przypadek, nawet paradoks: godząc się bezwolnie z losem, rozminął się z wolą Bożą. W takim razie fatalizmu nie można utożsamiać z Opatrznością. To był los i pęd tkwiący w naturze twórcy. Dochodzi więc autor *Nocy* do najbardziej krytycznego spojżenia na siebie.

Jam do zbytku spuszczał się na to, co mi było przeznaczone, byłem fatalistą. Za słabo kierowałem łódką własną, w przekonaniu, że nią niewidzialna ręka steruje. [...] Tak wiatry tę łódkę bez żagla, bez steru niosły, gdzie chciały. Nie: gdzie była wola Boża... [N 427]

<sup>107</sup> Zob. L 61: „Stałem się fatalistą, ale po chrześcijańsku to się zowie Opatrznością” (zob. też L 42, 288). O Norwida koncepcji fatalizmu w relacji do woli Opatrzności zob. C. Norwid, *Pisma wszystkie*. T. 8: *Listy 1839–1861*. Opracował J. W. Gomułicki. Warszawa 1971, s. 385 – list do Kraszewskiego pisany ok. 22 VI 1859. – Maciejewski, *op. cit.*, s. 77.

Można potraktować ten zapis jako kolejne nie zrealizowane marzenie Ahaswera o sobie albo jako przecucie – podobnej natury – wielkich możliwości tkwiących w człowieku. Na tę okoliczność warto przypomnieć autorskie *credo*:

wierzę, że gdyby kto zdobył się na [...] olbrzymią nienawiść lub miłość, aby jej prąd przebiegł przestrzenią i zwyciężył krzyżujące go siły – mógłby dokonać cudu. [N 415]

Załóżmy, że w tym miejscu ponownie zawieszamy kompetencje literaturoznawcze. Otóż gdyby pamiętać o pierwszym tego rodzaju defensywnym (inspirującym?) kroku, punktem odniesienia podziemnego duchowego nurtu *Nocy* (jako zapisu cierpień kształcących i poznawania siebie, kontemplacyjnych wlotów i oczyszczenia-uciszenia ducha, melancholijnych fantazji snutych na „tle czarnym” *etc.*) mogłaby stać się teologia mistyczna, a w jej ramach np. doświadczenia „nocy ciemnej” św. Jana od Krzyża<sup>108</sup>.

Aby docenić rolę wskazanego tutaj wyjątku w regule – tylko sytuacja graniczna mogła go wywołać – trzeba zauważyć, iż Kraszewski nie odbiegał we wcześniejszych jednobrzmiących wyjaśnieniach od trybu rozumowania epoki pozytywistycznej. Czytamy u genialnego redukcjonisty tego pokolenia:

Oto, biorąc kolejno pod uwagę życie człowieka, narodu, zwierzęcia – znalazłem, iż słowo „przeznaczenie” przyszło mi na język, jak skoro ogarnąłem zasadnicze fakta, które składają życie każdego z nich i uznałem je za konieczne<sup>109</sup>.

Także w emigranckich listach Karola Forstera do pisarza znalazło się wiele utyskiwań na „fatalny los”<sup>110</sup>, przypominających sformułowania z *Nocy* (podobieństwo dotyczy również tzw. rozpedników zdaniowych), np.:

Są ludzie skazani na wieczne walki z przeciwnościami, i którym los dał wielką rzutność umysłu, a związał im ręce i nogi, aby się nad nimi ironicznie mógł pastwić. Otóż do takich pariasów i ja, niestety, należę i dlatego pomimo wszelkich usiłowań ulegam zawsze temu szatanowi, który losem moim od kolebki kieruje<sup>111</sup>.

Albo: „ale jak we wszystkim, tak i w tym wrodzona mi fatalność przemogła nad wszystkimi moimi zachodami”; „fatalność, która od mojego urodzenia na całym moim życiu ciążyła”. Ten motyw przewija się również w słowach kierowanych do adresata ze współczuciem i na mocy duchowego sojuszu: „zdaje się, jakoby fatalność najszlachetniejsze serca razić lubiła, igrając z człowiekiem podług swych kaprysów”. Forsterowi ciągle towarzyszyła świadomość wielkiego moralnego formatu Kraszewskiego i wspólnych im obu determinantów (ahaswerusowskich – one zadecydowały o uruchomieniu tego ciągu analogii). Pisał więc np.: „Gdyby wszyscy nasi rodacy przejęci byli tym duchem jak Wy, [...] dziś nie byłibyśmy tułaczami na obcej nam, nieprzyjaznej ziemi”<sup>112</sup>.

Doprawdy, duża była oczyszczająca siła „nocy bezsennych”, strawionych na myśleniu i rozrachunku, skoro własny i epoki (w tym: emigracji) idiolekt odwołu-

<sup>108</sup> Pierwszym polskim tłumaczeniem pism tego doktora Kościółka był wydany w r. 1855 przez krakowski „Czas” *Wstęp na Górę Karmel* w przekładzie L. R [zewuskiego] (podają za: O. F i l e k, wprowadzenie w: Ś w. J a n o d K r z y ż a, *Dziela*. Przełożył B. S m y r a k. Kraków 1998, s. 60).

<sup>109</sup> H. T a i n e, *O metodzie*. Przełożył L. G r e n d y s z y Ń s k i. Warszawa 1890, s. 67.

<sup>110</sup> *Berlińskie listy Karola Forstera z lat 1857–1879*. Wydał i wstępem opatrzył R. J a s k u ł a. Kraków 1997, s. 152.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 158–159.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 171, 172, 134–135, 195.

jący się do predestynacji zdołał Kraszewski, choćby raz, przewyciężyć. Swoje życie potraktował jako tekst do wyjaśniającego odczytania. Powołując się na faktum, zmierzał do interpretacji deszyfrującej prawdę, ale i – dodajmy – usprawiedliwiającej niedociągnięcia. Natomiast we wskazanym wyjątkowym wypadku, wykraczając poza siebie (jako słabego człowieka), w olśnieniu unicestwił tę pierwszą, narzucającą się wykładnię; jednym pociągnięciem ją zdementował (zrekonstruował na nowo?) – podobnie jak i biografię, która teraz uzyskała wymiar, o ile to możliwe, jeszcze bardziej tragiczny. Cóż być może bowiem bardziej tragicznego (czy tragikomicznego) niż Ahaswerus sam siebie okłamujący, doznający utrudnień za sprawą nie predestynacji, lecz zaniechania. Ta okazjonalna interpretacja została obdarzona dużą, ale migawkową wolą mocy i dogłębną perswazyjnością. Ten skryzalizowany akt odwagi i przekory stał się więc jakby literacką wyspą bezludną, którą pisarz jasno widział, ale uczciwie mówiąc, osiąść na niej wcale nie zamierzał. Jednak w związku z tym wybłyskiem samokontroli w interpretacji zniewalającej deziluzyjną przejrzystością nasuwa się pokusa krytycznego spojrzenia na profetyczne ambicje Kraszewskiego-Ahaswera. Choćby poprzez taki adresowany doń fragment listu, jakby „konkurencyjne” motto naszego opracowania: „Już czas, żebyś zaczął praktycznie postępować, a nie włączyć się po świecie, jak lunatyk jaki”<sup>113</sup>.

### Zamknięcie

*Noce* stanowią bodaj ostatni pod względem chronologicznym przyczynek do „zdziewienia się” Kraszewskim. Dziwi najpierw brak wnikliwszego zainteresowania utworem wśród badaczy<sup>114</sup>. Tymczasem przyciąga on uwagę mobilizacją władz życiowych i twórczych, a następnie – rwącym się (tak nowocześnie) i zarazem werystycznie kontrolowanym (tak urzekająco staroświecko) – tokiem myśli i uczuć. Zadziwia też formą literacką, miejscami bardzo kunsztowną. To wszystko ulega krystalizacji, gdy autor ociera się o skrajne przygnębienie.

*Noce* są ciekawym wytworem ahaswerusowskiego bytu, odzwierciedlając – poza oryginalnymi – wiele typowych cech trudnego emigranckiego żywota, pracy pisarskiej „splątanej” i utrudnianej do tego stopnia, że nie sposób odpoznać pierwotny kształt. Partie bardziej uporządkowane i te, do których „nie dobrała się” cenzura, pozwalają wysoko mniemać o zdolnościach literackich Kraszewskiego.

Jeśli popatrzeć z szerszej piśmienniczej perspektywy, *Noce* stanowią wytwór (gatunek?) kultury emigracyjnej po roku 1863, z wcielonymi do niej pierwiastkami mesjanizmu i pielgrzymstwa (jako natchnionego tułactwa), legendy, udręki osobistej oraz dolegliwościami wyreżyserowanymi przez los i warunki polityczne. Jest to dziełko Ahaswera z konieczności i wyboru; to autoprezentacja nietuzinkowego człowieka oraz *pendant* do obrazu polskiej emigracji i jej duchowych pobratymców w kraju. Aleksander Świętochowski, darzący pisarza szacunkiem,

<sup>113</sup> J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja. 1859–1876*. Wydała M. Dynowska. Kraków 1929, s. 352.

<sup>114</sup> Korzystnym zwiastunem osobnego zainteresowania tekstem jest praca G. Leszczyńskiego *Bezsenne noce „dziecka wieku”*. (J. I. Kraszewski: *Pamiętniki*) (w zb.: *Kraszewski – pisarz współczesny*. Red. E. Ilnatowicz. Warszawa 1996).

ale nie czołobitnością, na marginesie lektury *Tułaczy* (1868–1870) zauważał: „Takimi konsulami z San Domingo my wszyscy jesteśmy po trosze – choć fakta się spełniły, nie uznajemy ich bytu”<sup>115</sup>. Zwielokrotniony obraz rzeczywistości pojawia się w *Nocach* i w naszym opracowaniu w szczególnej perspektywie i z potrzeby odbudowania całości ze szczątków. Ale jaką optykę należy przyjąć, skoro Ahaswerus polski doby postyczniowej nie został satysfakcjonująco opisany – odkąd Jan Lorentowicz opublikował pod znamienym uogólniającym tytułem sugestywne portrety<sup>116</sup>; od czasu kiedy Adolf Nowaczyński, zauważając wielką podatność na transpozycje pięknej legendy, stwierdzał: „A przecież ten Żyd wieczny tułacz właśnie przeważnie nazywany jest w Europie polskim!...”<sup>117</sup> I nie udało się tej historii opowiedzieć krócej; niepokojąc, nie mogła się ona jednak zawęzić<sup>118</sup>.

---

<sup>115</sup> A l e... [A. Świętochowski], *Listy z Niemiec*. „Tydzień” 1874, nr 13, s. 212. Uwaga dotyczyła sceny powieści przedstawiającej polskiego konsula na San Domingo podczas powitania naszych legionów.

<sup>116</sup> J. Lorentowicz, *Ahaswery polskie*. W: *Spojrzenie wstecz*. Kraków 1957 [pierwodruk: 1934], s. 168–177. Autor nazwał „Ahaswerów polskich” również „chodzikami” (zob. też M. Kopnicka, *Chodzik* (1898). W: *Pisma zebrane*. T. 4. Warszawa 1976). Wyróżniał m.in. „chodziki» wyższego typu, wiecznie głodne nowych wrażeń, rodzaj Ahaswerów spośród inteligencji, niezdolnych wysiedzieć dłużej na jednym miejscu” (s. 170). Mieściłby się wśród nich Kraszewski.

<sup>117</sup> Nowaczyński, *op. cit.*, s. 201.

<sup>118</sup> Pierwsza, robocza wersja tej pracy została przedstawiona na konferencji *Literatura i kultura polska na emigracji 1863–1914*, zorganizowanej przez Instytut Polonijny UJ oraz Instytut Badań Literackich PAN (Kraków, 20–22 IX 1993).